Nr. 276. Lwów — Niedziela dnia 29 Listopada. Rok 189[illegible]

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . [illegible]
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . [illegible]
tłustym garmondem po . . . [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo tłustym petitem po . . . [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 50 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . . [illegible] ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia pod przeglądem politycznym 60 ct. od wiersza.

Dziś: D. 1 Adw. Satur. | N. 27 po Sosz.
Jutro: św. Andrzeja Ap. | Platona

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 7 m. 33
Zachód „ „ 4 „ 4

Długość dnia g. 8 m. 31
Ubyło dnia od wczoraj 1 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 złr. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 28 listopada.

Bardzo charakterystyczny wniosek dotyczący obrad parlamentarnych, wynurzył się w łonie większości belgijskiej izby deputowanych, a wrażenie, jakie sprawił w całej Europie, świadczy o tem, że potrącił o strunę, naciągniętą silnie we wszystkich parlamentach. Wniosek ów żąda uchwały zasadniczej, aby w każdej sprawie, rozstrząsanej w pełnej izbie, wolno było posłowi przemawiać tylko raz o samej rzeczy i raz dla sprostowania osobistego, a za każdym razem wolno mu mówić nie dłużej, jak kwadrans. Widocznie nadzwyczajna gadatliwość posłów ostatecznie zniecierpliwiła większość belgijską, skoro ona odważyła się wziąć pod rozwagę tak niepopularny projekt i dodać do niego jeszcze propozycyę, aby [illegible] bez dyskusyi, podnoszeniem rąk, decydowała, czy interpelacya powinna być przyjęta przez izbę, czy też może być odrzucona. Tym wnioskiem zamierzyła większość belgijska ukrócić taktykę obstrukcyi, używaną coraz częściej przez opozycyę [illegible] niemiłego jej projektu. Sama myśl, tkwiąca w tym wniosku, nie jest nowa. Liberalny, nawet radykalny Gladstone, gdy stał w angielskim parlamencie na czele swej większości, przeprowadził tak zwany „bill kloturowy“, który dawał większości prawo zamknąć rozprawę w każdej chwili, nie dopuszczając do głosu już zapisanych mówców mniejszości. Był to krok, naturalnie, wymierzony przeciw opozycyi, chcącej zrobić obstrukcyę; ale ponieważ uczynił to radykalny liberał Gladstone, [illegible] większości belgijskiej; jest ogromna wrzawa, [illegible] przekonaniem, że takie postanowienie zabija parlamentaryzm [illegible] w Belgii, [illegible] parlamentaryzm. Nie można się zgodzić na twierdzenie, że środek taki byłby zabójczy dla parlamentaryzmu. W kwadrans można wypowiedzieć ogromnie dużo myśli, trzeba tylko zawczasu opracować swą mowę i nie gadać, jak się dziś gada, a zatem takie postanowienie może owszem dobrze wpłynąć na sztukę oratorską i przez to nawet podnieść parlamentaryzm. Na zarzut, że takie postanowienie krępuje opozycyę, można odpowiedzieć, iż jest tylko środkiem obronnym przeciw mniejszości, która metodą gadania na śmierć wniosków dla niej niewygodnych [illegible] przymus na większość, [illegible] co niewątpliwie jest szkodliwsze. Naturalnie, byłoby o wiele lepiej, żeby niepotrzebne były żadne podobne środki, lecz skoro są widocznie niezbędne, to trzeba jakoś zabezpieczyć się od nich. Wiadomo, że największym wrogiem każdej wolności jest jej nadużywanie, a zatem sami obstrukcyoniści najsnadniej potrafią uczynić zbytecznym wniosek opracowywany przez większość belgijską.

Musimy przy tej sposobności zwrócić uwagę jeszcze na jedną ciekawą okoliczność. [illegible] parlamentaryzmu [illegible] przez p. de Woestego, a dowodzącą, że teraźniejszy parlamentaryzm jest farsą, [illegible] uchwalił w ciągu ostatnich lat trzydziestu 58 nowel! Nie opracował ani jednej ustawy, którejby nie poprawiał kilka razy, a pomimo tego, zdaniem prawników, noszą one piętno roboty dorywczej, nieoględnej, zawsze dyletanckiej. Rzecz jasna, że takie ustawodawstwo i przytem tak często zmieniane szkodzi realnym stosunkom.

Cała ta wrzawa o wartość parlamentaryzmu powstała w Belgii z następującego powodu: długie lata rządziło tam stronnictwo liberalno-bezwyznaniowe, które przewróciło do góry nogami wszystkie społeczne i wyznaniowe stosunki. Nareszcie kilka lat temu zdobyli większość konserwatywni katolicy, a wtedy liberałowie i radykaliści w porozumieniu z socyalistami zażądali reformy wyborczej w kierunku powszechnego głosowania. Spodziewali się oni, że gdy prawo wyborcze otrzymają najszersze tłumy, to większość znowu przejdzie do liberałów. Agitacya za reformą wyborczą doprowadziła do pamiętnych zaburzeń w Brukseli i na prowincyi, do orężnych walk z wojskiem, do palenia fabryk i zalewania kopalń. Wytworzył się stan podobny do chronicznej rewolucyi. Wtedy konserwatyści ustąpili, prawo wyborcze nadano wszystkim obywatelom dorosłym [illegible] i zarządzono wybory do nowego. Wyszła większość znowu katolicko-konserwatywna, ale jeszcze liczniejsza, niż przedtem. Od tej chwili opozycya, złożona z liberałów, radykałów i socyalistów, postanowiła udaremnić obstrukcyą i interpelacyami [illegible] robotę parlamentarną. Ledwo na stół izby weszła jakakolwiek sprawa, zaraz zapisywali się do głosu wszyscy opozycyoniści, — jeden skończył mowę, drugi zaczynał i tak po kilka godzin rozprawiali po kolei wszyscy, a potem znowu zabierał głos pierwszy, po nim drugi i t. d. W pierwszych dniach października zwołano parlament, a do dziś nie zrobił nic, [illegible] ten sposób [illegible] opozycyę do zaniechania obstrukcyi, a wtedy i wniosek będzie zbyteczny. Wrzawa wywołana przez opozycyę przypomina tedy wilka, który skarżył się na owcę, że mu wodę mąci, choć piła o staję niżej od niego.

[illegible] opozycyę w sprawie reformy wojskowej. Liberałowie żądają powszechnej służby pod bronią z tem, że klerycy [illegible] studya teologiczne. Oczywiście takie postanowienie przerzedziłoby szeregi duchowieństwa w sposób nadzwyczajny, więc większość nie chce powszechnej służby pod bronią, natomiast istniejący system werbunkowy zmienia w ten sposób, iż tworzy dwa rodzaje wojska, mianowicie armię polową, złożoną z najemników, werbowanych tylko w Belgii, [illegible] i armię obywatelską, czyli milicyę, do której obowiązani są wszyscy mieszkańcy, którzy los wyciągnęli. Kto, wyciągnąwszy los, zechce się wykupić, musi zapłacić [illegible] franków [illegible] Oczywiście, [illegible] najemnego żołnierza. Państwo [illegible] armia najemna jest złożona z żywiołów gorszych, niż armia [illegible] socyalistów i anarchizm [illegible] Sta-rozprawa [illegible] Liberałowie [illegible] argumenta pięściowe.

Z powodu powstania na Kubie i na wyspach Filipińskich znowu nastał dla Hiszpanii moment bardzo krytyczny. Tu i tam [illegible] wojska hiszpańskie. Naczelny wódz, jenerał Weyler porzucił prowincye obszary [illegible] do stolicy Kuby i zajął cały szyk strategiczny [illegible] trzymać operacye na [illegible] Gdy to się stało, prezydent Stanów Zjednoczonych Cleveland oświadczył hiszpańskiemu [illegible] jeśli do Nowego Roku [illegible] to on już nie będzie [illegible] zatwierdzenia uchwały [illegible] reprezentantów, to znaczy [illegible] za stronę wojującą. [illegible] powstańcy już [illegible] wysepki i proklamo[illegible] Możnaby to lekceważyć, mając siłę, lecz właśnie jej nie ma. Nadto zaś, jak Stany Zjednoczone pragną posiąść Kubę, tak Japonia zdawna łakomie spogląda na Filipiny i kiedy teraz niektóre wysepki odniosły tam sukces nad hiszpańskimi garnizonami, Japonia wnet wysłała parę wojennych okrętów, aby w stosownej chwili zagarnąć to, co bunt oderwie od Hiszpanii. Wiadomości te wzburzyły opinię publiczną w Madrycie. Posłowie, grandowie, radzcy miejscy, deputacye z prowincyi udały się do prezesa gabinetu z zapytaniem, co rząd zamierza uczynić, oraz z prośbą o odwołanie jenerała Weylera, a powtórne wysłanie na Kubę marszałka Camposa. Prezes gabinetu radził nie tracić głowy i ufać rządowi, który uczyni wszystko możliwe i nie cofnie się przed żadną ofiarą. Marszałka Camposa tylko dlatego odwołano z Kuby, że o to prosili kubańscy Hiszpanie, niezadowoleni z jego łagodności względem buntujących się kreolów i metysów. Narażać się tym kubańskim Hiszpanom rząd nie może, bo straciłby ostatnie oparcie w kraju, zatem o powtórnej wysyłce Camposa niepodobna nawet myśleć. Zresztą, choć jenerałowi Weylerowi dotąd się nie powodziło, jednak rząd mu ufa, a sztab główny pochwala jego plany. Po takiej odpowiedzi prezes gabinetu pożegnał deputacyę.

Trudno z daleka sądzić, kto trafniej zapatruje się na sprawę kubańską: rząd, czy opinia publiczna. W każdym razie i Kuba i Filipiny zapewne niebawem wywołają kwestyę międzynarodową dość ostrą, grożącą zerwaniem pokoju. Właśnie telegram z Władywostoka, otrzymany w Petersburgu, doniósł o uzbrajaniu się floty japońskiej. Z tego powodu notujemy ten stan rzeczy w koloniach hiszpańskich, aby w razie jakiegoś wybuchu, nie był on dla czytelników zupełną niespodzianką, — lubo trudno wierzyć, aby do wojny między Hiszpanią i Stanami Zjednoczonemi, lub Hiszpanią i Japonią przyjść mogło.

Płace urzędników. — Szczepanowski.

Piszą nam z Wiednia 27 listopada:

Była to wczoraj istna „journée des dupes“ w Izbie poselskiej. W głównej rzeczy odniósł zwycięztwo minister skarbu obstający przy zasadzie, że ustawa o wyższej płacy urzędników dopiero wtedy powinna być przeprowadzona, gdy parlament uchwali odpowiednie podwyższenie podatków. Łatwo parlamentowi okazywać na wszystkie strony hojność, ale rząd, odpowiedzialny za utrzymanie równowagi budżetu, musi dbać o to, aby z każdem podwyższeniem wydatków, szło w parze odpowiednie podwyższenie dochodów. Obstawanie przy uchwale komisyi budżetowej, aby nowa ustawa obowiązywała od 1-go lipca 1897 roku, w takich warunkach było niedorzecznym uporem i nie mogło przynieść urzędnikom żadnej korzyści, bo rząd takiej uchwały nie byłby przedłożył do sankcyi cesarskiej. Natomiast uchwalony ostatecznie w pierwotnem brzmieniu rządowem projekt, umożebni rzeczywiste podwyższenie płacy urzędników, byle rząd w roku przyszłym rozporządzał odpowiedniemi dochodami. To też po dwóch dramatycznych głosowaniach, w których upadł naprzód pośredniczący wniosek hr. Zedwitza, potem także wniosek komisyi, ostatecznie niemal cała Izba oświadczyła się za pierwotnym projektem rządowym, uznając tym sposobem słuszność stanowiska, jakie minister skarbu, nie podejrzany o niechęć do urzędników, od samego początku zajął w tej kwestyi.

Jeżeli następnie Izba większością 88 głosów przeciwko 77 uchwaliła, że ustawa o podwyższeniu płacy sług urzędów państwowych ma obowiązywać od 1 lipca r. 1897, możnaby to tłumaczyć okolicznością, że na pokrycie tych wydatków wystarcza na półrocze roku przyszłego stosunkowo drobna suma 850.000 zł, po części także modną licytacyą o względy tak zwanego „Kleiner Mann“, czyli najniższych warstw społecznych, chociaż w ciągu dyskusyi minister skarbu bardzo słusznie podniósł, że urzędnik, pobierający 600 zł. płacy na prawdę znajduje się w warunkach materyalnych mniej korzystnych, niż sługa, pobierający 500 zł. Ale nie trzeba się wysilać wcale na takie tłumaczenie. Druga ustawa została uchwalona jedynie dlatego, ponieważ tymczasem izba wypróżniła się, i wskutek tego stosunkowo drobny zastęp 88 posłów wystarczał na większość. I to właśnie jeszcze wyraźniej uwydatnia zamieszanie wczorajszego posiedzenia, jego charakter d'une journée des dupes!

Dopatrywać się we wczorajszych chaotycznych głosowaniach stałego ugrupowania stronnictw w parlamencie, a choćby tylko zarysowania się szyku bojowego dla bliskich rozpraw nad budżetem, byłoby błędem. Kwestya, która wczoraj stała na porządku dziennym Izby nie ma nic wspólnego z ważnemi zagadnieniami politycznemi i nie może żadną miarą tworzyć podstawy dla utworzenia się większości parlamentarnej, względnie opozycyi. Ostatecznie wczorajsze zajścia ponownie wyjaśniły fakt, który się dotąd powtarzał przy wszystkich ważniejszych projektach (reforma systemu podatków, ustaw wyborczych i t. d.), że gabinet nieparlamentarny wnioski swoje przeprowadza większością znaczniejszą, zbliżoną do jednomyślności, jakiej dotąd nie doczekał się żaden gabinet parlamentarny. Jest to dobrą wróżbą dla rozpraw nad budżetem.

P. Szczepanowski swym referatem jeneralnym o budżecie, odznaczającym się bogactwem dat statystycznych, w różnych dziennikach tutejszych wywołał kombinacye dowolne a po części wprost błędne, które dzisiaj prostuje listem, ogłoszonym w *N. Wiener Tagblatt* O ile te polemiki dotyczą odnowienia kwestyi ugody z Węgrami, to rzecz oczywista, że Polacy, mając zawsze w pierwszym rzędzie na oku dobro, powagę i potęgę całej monarchii, także w tej kwestyi, jak we wszystkich innych, tworzą główny czynnik dodatni, nie kierują się żadnem uprzedzeniem, ani żadną niechęcią, i nie ulegając żadnym sztucznym hasłom i agitacyom, dołożą swych starań w tym prawdziwie politycznym kierunku, który zalecił wczoraj Najwyższy Opiekun monarchii — Cesarz i Król w mowie od tronu do nowego sejmu węgierskiego. Wnosić, że Polacy (a w danym razie p. Szczepanowski w swym referacie) faworyzują Węgrów, byłoby równie błędnem, jak wmawiać w publiczność, że Polacy podzielają modną dziś w pewnych stronnictwach idyosynkrazyę nienawiści do Madziarów.

Galicyjskie koleje lokalne.

Krajowe biuro kolejowe wydało tymi dniami sprawozdanie o obecnym stanie akcyi kraju dla popierania kolei niższorzędnych. Ze sprawozdania tego, które w poniedziałek dnia 30 b. m. będzie przedłożone zgromadzeniu krajowej Rady kolejowej, dowiadujemy się następujących szczegółów:

Wydział krajowy w załatwieniu uchwały powziętej na ostatniem posiedzeniu Rady kolejowej, odbytem dnia 30 maja, ażeby udać się do rządu i Koła polskiego z zażaleniem na powolne traktowanie uchwalonych przez kraj projektów kolei lokalnych, przyszedł do przekonania, że oficyalne pismo, ze względu na toczącą się właśnie wtedy reorganizacyę ministerstwa kolejowego, nie odniosłoby praktycznego skutku. Marszałek krajowy interweniował natomiast w tym względzie osobiście, dzięki czemu bardzo wiele wielkiej wagi spraw zostało pomyślnie załatwionych. Sprawy komunikacyi krajowej doznały też życzliwego poparcia ze strony ministra kolejowego, a minister dla Galicyi wyraźnie oświadczył gotowość interweniowania zawsze w ministerstwie kolei żelaznych. Z tego powodu zarządził Wydział krajowy, aby wszelkie pisma, wystosowywane do ministerstwa krajowego, były udzielane do wiadomości ministra dla Galicyi.

Obecnie w budowie znajduje się linia kolejowa z Borek Wielkich do Grzymałowa. Otrzymawszy koncesyę oddał Wydział krajowy budowę jej w drodze licytacyi spółce inżynierów: pp. Smoleńskiemu, Oleńskiemu i Sawickiemu za sumę 333.000 złr. Nadzór nad budową, kierownictwo wszelkich dostaw i urządzeń jakoteż zastępstwo Towarzystwa wobec władz i stron prywatnych pełni biuro kolejowe. Siedzibą urzędu kierownictwa jest Skałat. Roboty i dostawy prowadzone są energicznie i postępują raźnie naprzód. Linia zostanie otwartą najpóźniej w lipcu przyszłego roku. Towarzystwo akcyjne budowy tej linii, otrzymawszy sankcyę statutów, ukonstytuowało się 10 sierpnia b. r. Przewodniczącym jego jest Szczęsny hr. Koziebrodzki; z ramienia Wydziału krajowego weszli w skład Rady zawiadowczej pp. Antoni Jaksa Chamiec i Stanisław Brykczyński.

Drugą linią, nad której wybudowaniem Wydział krajowy pracuje, jest linia Łupków-Cisna. Wydział krajowy uchwalił poruczyć budowę tej kolei przedsiębiorstwu Kowalski i Spółka w drodze dobrowolnej ugody za ryczałtową cenę 312 500 złr., t. j. o 2 prot. niżej ceny kosztorysowej. Czynności przygotowawcze już rozpoczęto. Kierownikiem tymczasowym w braku odpowiedniego kandydata wyznaczył Wydział krajowy inżyniera biura krajowego p. Romana Borowskiego. Budowa będzie ukończona z jesienią przyszłego roku.

W toku koncesyi znajdują się nadto projekty na budowę następujących czterech linij kolejowych:

1) Chabówka-Zakopane. Szczegółowy projekt wąsko torowej kolei na tej linii wniesiony został do ministerstwa kolejowego jeszcze w marcu b. r. celem zarządzenia komisyi reambulacyjnej. Komisyi jednak dotąd nie wyznaczono, a to z tego powodu, że administracya wojskowa sprzeciwia się użyciu wąskiego toru dla przestrzeni Chabówka-Nowytarg. Rząd uwzględniając tę okoliczność oświadczył się za koleją szeroko-torową na linii Chabówka Nowytarg i preliminował w budżecie państwowym na rok 1897 kwotę półtora miliona złr. na pokrycie różnicy kosztów między budową wąskiego a szerokiego toru. Ubiegający się o koncesyę na kolej Chabówka-Zakopane, nie czekając zawotowania budżetu przez Radę państwa, przystąpił na własne ryzyko do uzupełnienia projektu normalno-torowego, tak aby komisya reambulacyjna dla normalno-torowej kolei odbyć się mogła z pierwszym początkiem wiosny, i aby następnie bezzwłocznie budowę rozpocząć można. Krajowe biuro kolejowe uważa, iż wobec tak znacznej subwencyi państwowej należy się dobrze zastanowić, czyby nie było wskazanem poczynić u rządu kroków o rozciągnięcie powyższej subwencyi na całą linię Chabówka-Zakopane, a uzyskawszy to, budować całą linię aż do Zakopanego o torze normalnym, w którym to wypadku musiałby i kraj swoją subwencyę podnieść. Zanim jednak budżet państwowy na rok 1897 uchwalony nie zostanie, nie może Wydział krajowy żadnego konkretnego wniosku w tym przedmiocie postawić.

2) Trzebinia-Skawce. Komisya reambulacyjna zatwierdziła już projekt i wniosła o udzielenie koncesyi. Żądania jednak rozmaitych władz i stron interesowanych składają się na to, by koszta budowy znacznie się zwiększyły. Wydział krajowy i przedsiębiorstwo, ubiegające się o koncesyę, będą dążyć do tego, by kolej lokalna zwyżki tych niezbędnych kosztów nie ponosiła. Kwestya połączenia tej linii z koleją północną na stacyi Trzebinia i koleją państwową na stacyi Wadowice, mimo usilnych starań, dotąd załatwioną nie została, dlatego też tak Wydział krajowy jak i starający się o koncesyę obstają przy projekcie pierwotnym, t. j. przy zupełnej niezależności od kolei północnej. Do kolei Trzebinia-Skawce będzie wcieloną kolej dowozowa Trzebinia-Siersza, na czem ogromnie zyska przemysł węglany. Budowa rozpocznie się natychmiast po otrzymaniu koncesyi. Rokowania koncesyjne są już na ukończeniu.

3) Jaworzno-Piła. Komisya reambulacyjna uznała projekt za odpowiedni i wniosła o koncesyę. Koszta obliczono zrazu na 700.000 złr, ponieważ jednak później okazało się, że wskutek gwarancyi frachtów, uchwalonej przez Sejm, warunki techniczne muszą być zmienione ze względu na znaczne transporty węgla, trzeba było koszta budowy podnieść na blisko 1 200.000 złr. Subwencya krajowa przyznaną została na podstawie poprzedniego kosztorysu, ale starający się o koncesyę ma nadzieję, że będzie mógł brakującej części kapitału dostarczyć.

4) Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka. Projekt szczegółowy tej kolei przedłożony zostanie Wydziałowi krajowemu w styczniu 1897 r. Techniczne wstępne roboty około projektu przeprowadza p. Gwalbert Ziembicki ze Lwowa, jeden z najdzielniejszych inżynierów i przedsiębiorców kolejowych. Ponieważ ministerstwo rolnictwa posiada znaczne lasy kameralne wzdłuż linii Delatyn-Kołomyja, przeto Wydział krajowy udał się z prośbą do tego ministerstwa o odpowiednie przyczynienie się do kosztów budowy tej kolei. Strony interesowane mają ogółem dostarczyć 117.000 złr.

Nadto zajmowało się biuro kolejowe projektami nowych kolei na linii: Jasło-Żmigród-Konieczna, Przeworsk-Bachórz, Borysław-Stebnik, Lwów-Kamionka str., Lwów-Winniki, oraz kwestyą połączenia powiatu turczańskiego z siecią kolei państwowej. Wydział krajowy udał się do interesowanych w tej sprawie powiatów: turczańskiego, staromiejskiego, samborskiego i liskiego o opinię i informacye, po których otrzymaniu i zbadaniu przedłoży Radzie kolejowej odpowiednie wnioski.

Projekt kolei Jasło-Żmigród dr. Karol Lewakowski, jako starający się o koncesyę, odstąpił p. Alojzemu Metzgerowi, burmistrzowi m. Jasła. Ministerstwo udzieliło p. Metzgerowi pozwolenia na przedwstępne roboty techniczne, a Wydział krajowy uznał projekt jako godny ze wszech miar poparcia. Państwo prawdopodobnie przyczyni się też do jego urzeczywistnienia, ze względu, że połączenie z Węgrami, a mianowicie budowa kolei z Bardyowa do Konieczny, zdaje się być zapewnioną. Właściciele klucza żmigrodzkiego, hr. Potuliccy zdeklarowali się złożyć na budowę proponowanej linii kwotę 479.000 zł. Wydział krajowy toczy przeto rokowania z rządem o subwencyę w wysokości ⅓ kapitału zakładowego, oraz o uzyskanie tej kwoty, która z powodu wymagań wojskowości przewyższa wydatki przewidziane na budowę kolei, wystarczającej całkowicie na potrzeby miejscowe. Tej samej natury rokowania prowadzi Wydział krajowy z rządem dla projektowanej linii Przeworsk-Dynów, na którą Adam ks. Lubomirski jako starający się o koncesyę otrzymał zapewnienie miejscowych interesentów, iż pokryją jedną trzecią część wydatków.

W sprawie kolei Borysław-Stebnik interesanci ofiarowują potrzebny pod budowę grunt. Na zapytanie Wydziału krajowego, czy i o ile rząd przedsiębiorstwo to poprze, odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

---

55)

PASIERBY

Powieść na tle współczesnem
przez
Anatola Krzyżanowskiego.

(Ciąg dalszy).

XXI.

Nazajutrz Szczęsna znalazła się oko w oko z nędzą nieledwie, z nędzą złoconą, mieszkającą na froterowanej posadzce i wśród sprzętów lepsze pamiętających czasy, z nędzą, która chce i musi liczyć się z pozorami, a kryjąc się pod płaszcz dumy, tem zjadliwszą, tem bardziej upokarzającą się staje.

Przyjęcie zasiłku od narzeczonego uważała za coś potwornego, za policzek moralny. Opierała się temu cała delikatność jej uczuć, cała patrycyuszowska duma, a na myśl samą podobnego upokorzenia krew falą gorącą mózg jej zalewała.

Niemniej jednak nazajutrz brakło już w domu na obiad.

Szczęsna, kryjąca ostateczność tę przed matką, zebrała drobne swe pamiątki i skromne panieńskie klejnociki, aby sprzedać je za cokolwiek, byle za kwotę uzyskaną żywić czas jakiś rodzinę, byle przeciągnąć położenie do dnia wypłacenia polisy.

Każdy drobiazg ten był dla niej żywem wspomnieniem, wiązał się z niedawną przeszłością i dziejami rodziny. Czuła, że chwila taksowania go przez obce ręce sprawi jej ból niewymowny. W obawie, by nie zdradziła się z nim, przywołała brata, jemu z kłopotu się zwierzając.

Wyrostek, któremu zaufanie starszej siostry pochlebiało, okazał się praktyczniejszym od niej i lepiej z tajemnicami wielkiego miasta obeznanym.

— Sprzedać? — mówił. — A któż da co za to?

— Więc cóż zrobić?

— Zastawić. Od tego przecież są lombardy, Wykupi się, gdy przyjdzie asekuracya.

Lombard? Nie przyszło jej to na myśl.

— Czy wiesz, Władziu, gdzie się zakład taki mieści?

— Phi! Wszędzie ich pełno. Sam byłem już w kilku.

— Ty? Po co?

Pokazał jej pustą kieszonkę od zegarka.

— Trudno, i ja mam przecież swoje wydatki.

Zadrżała. Chłopca tego dotknęła już demoralizacya nędzy.

— Daj, co tu robić długie ceremonie — mówił cynicznie. — Za godzinę wrócę z pieniędzmi.

Śmiał się przytem, jak gdyby o przyjemny figiel chodziło.

Po wyjściu jego Szczęsna twarz w dłonie ukryła. Nie powinna była powierzać mu podobnej misyi. Na drugi raz pójdzie sama. Pójdzie, a jednak wszystkie instynkty jej oburzały się przeciw temu. Wiedziała, że to wstyd fałszywy. Zdawało jej się wszakże, że ją tam będą palcami wytykać, że każdy pozna ją natychmiast, że wraz z zegarkiem lub pierścionkiem taksować będą ją samą. Doznawała wrażenia, że pójściem do tego przybytku łez ludzkich, goryczy i upokorzenia ubliży pamięci ojca, rzuci cień na narzeczonego.

Niemniej, gdy po dniach kilkunastu w woreczku jej nic już nie zostawało, poszła, poszła sama.

Nauczona przez Władzia, gdzie się więcej a gdzie mniej osób spotyka, udała się do nory istnej, zwanej „kasą pożyczkową“, a umieszczonej na ustronnej ulicy.

Zdawało się jej, że cięższego upokorzenia nie zazna już w życiu. Pomimo że twarzyczkę przysłoniła grubym welonem krepowym w obawie poznania, krew uderzała jej tak silnie do głowy, że szeleszcząc nieledwie w skroniach, głos jej tamowała. Na szczęście nie trzeba tu było mówić.

W izbie brudnej, kratkami drewnianemi na pół przedzielonej, siedzieli u trzech okienek panowie o mocno garbatych nosach i ostrych semickich rysach, taksując przyniesione zastawy i odsyłając z oceną do kasy po gotówkę.

Szczęsna, strwożona, drżąca cała ze wstydu i upokorzenia, rzuciła niespokojnie okiem. U bocznego okienka stała grupa kobiet, tam więc przysunęła się szybko, unikając instynktownie wzroku mężczyzn i ich sąsiedztwa.

Napróżno jednak starała się przesunąć niepostrzeżenie. Władzio źle ją objaśnił. Tu właśnie, w tej dziurze brudnej i ubogiej, wykwintna, młodzieńcza jej sylwetka i twarzyczka szczelnie przysłonięta krepowym welonem tem większą zwracała uwagę. Ruchy jej, gruba żałoba i postać cała wskazywały arystokratyczne pochodzenie, a zarazem przykuwająo wdziękiem, zdawały się o piękności mówić.

Szczęsna wsunęła się między kobiety i starała się jak najmniejszą uczynić.

— Panie, to moja ślubna suknia — mówiła jedna z nich, usiłując widocznie lepszą cenę wybłagać. — Raz ją tylko miałam, raz jeden... Taka pamiątka!

— Pamiątka? — przerwał cynicznie taksator. — To ją sobie pani opraw w ramki i w domu trzymaj. Co mnie obchodzi, że to dla kogo pamiątka.

Szczęsnej krew silniej jeszcze uderzyła do głowy. Gdyby miała pieniądze, byłaby kobiecie tej oddała wszystkie w tej chwili.

Z poza ślubnej sukni wysunęła się ręka inna, spracowana, drżąca, i położyła na okienku dwie obrączki złote i krzyżyk z Panem Jezusem. Właścicielka ich mówiła równocześnie tonem usprawiedliwienia do sąsiadki:

— Mój stary umarł dziś w nocy. Nie mam już nic innego. Zdjęłam mu z palca obrączkę, ucałowałam ją, zdjęłam moją i przyniosłam. Niech ma chociaż na trumnę.

Głos jej przerywało łkanie suche, ręce dygotały.

— To nic niewarte — zabrzmiał lekceważący głos taksatora.

Szczęsna, wstrząśnięta do głębi, zaczynała o własnem zapominać upokorzeniu. Gdy przyszła na nią kolej, wyciągnęła rączkę i położyła na okienku najcenniejszy swój klejnot, ową miniaturę babki w oprawie z perełek, którą Zygmunt uratował niegdyś dla niej.

Chciwe oczy taksatora zabłysły. Ujął cenny zabytek i oceniając w myśli wartość złota, skrobał po niem bez ceremonii scyzorykiem, sprawdzając w ten pierwotny sposób, jak gruby jest pokład cennego kruszcu.

Niestety, wartość miniatury polegała nie na złocie, lecz na wytworności roboty i malowidła.

— Dziewięć rubli — zadecydował lakonicznie.

Szczęsna przeraziła się. Liczyła na znacznie więcej, a do przyjścia tutaj zmusiła ją przecież ostateczność.

— Dziewięć rubli — powtórzyła maszyna o garbatym nosie.

— Tak mało? — mówiła z prośbą. — Może choć piętnaście.

— Tu nie ma targów! Raz powiedziałem, że dziewięć.

Na rączce jej w czarną rękawiczkę obciśniętej a wyciągniętej po miniaturę, spoczęła duża dłoń męska.

— Ja panience dam więcej — zabrzmiał głos obcy.

Szczęsna, przestraszona, chciała welon szczelniej na twarz pociągnąć i ruchem mimowolnym nerwowym odsłoniła ją właśnie od strony nieznajomego.

— A! — wbiegło na jego usta z podziwem. Ta twarzyczka arystokratyczna, kredowo blada w tej chwili miała piękność posągu z marmuru wykutego. Krepa jednak opadła już, przysłaniając ją maską czarną.

— Ja panience dam więcej — powtórzył, rączkę jej silniejszym obejmując uściskiem.

Szczęsna szarpnęła dłoń, kryjąc ją wraz z miniaturą pod zwojami welonu.

— Ja te rzeczy skupuję właśnie — mówił tonem perswazyi.

Za okienkiem z ust żydowskiego kantorowicza śmiech szyderski się rozszedł. Pan skupujący miniatury rzucił mu krótkie porozumiewawcze spojrzenie.

Pannie Zaliwskiej przyszło w tej chwili na myśl, że nie ma wyboru; że pożyczka ta to chleb dla matki i rodzeństwa na dni kilkanaście. Tłumiąc więc odrazę swą, przestrach i wstyd, podniosła wzrok ku mówiącemu. Wyglądał przyzwoicie, ubrany był w cylinder i futro z bobrowym kołnierzem, a wraz z cwikierem, kryjącym oczy, i całym strojem pozował widocznie na dżentelmena.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Co do innych projektów rozchodzi się jeszcze o dopełnienie odpowiednich warunków ze strony interesantów. Gdy się to stanie, Wydział krajowy sformułuje w tej mierze stosowne wnioski i przedłoży je ewentualnie Sejmowi.

Projekty kolei rządowych przez kraj subwencyonowanych, znajdują się w następującem stadyum:

a) Chodorów-Rohatyn-Podwysoockie. Budowa linii tej została w miesiącu sierpniu rozpoczęta, wypłatę I raty subwencyi krajowej w wysokości 500.000 zł. zażądało już ministerstwo kolejowe i sprawa ta jest w toku załatwienia.

b) Rozwadów-Przeworsk. Dla kolei tej ustanowioną została ekspozytura trasownicza z siedzibą w Przeworsku, roboty wypracowania projektu tego są w całej pełni i zostaną prawdopodobnie z wiosną ukończone.

c) Stryj-Chodorów. Rewizya trasy tej wyłącznie strategicznej kolei odbyć się ma z końcem bieżącego miesiąca.

Z salonu sztuki.

Ażeby sobie pióro rozmachać, zaczynam od obrazu, o którym można rozprawiać tematowo. Jest to obraz p. Alchimowicza, przedstawiający westalkę, żywcem zamurowywaną. Znanym jest każdemu historyczny podkład tematu, wyzyskany już tyle razy przez poetów i malarzy, bo nastręczający szerokie pole do stworzenia prawdziwie tragicznych sytuacyi. Wyzyskiwali oni ten temat na rozmaite sposoby, każdy po swojemu. Po swojemu też t. zn. po malarsku wyzyskał go i p. Alchimowicz. Treść obrazu jest następująca. W jakiejś ciemnicy stoi kobieta z załamanymi nad czołem rękami i całem ciałem pręży się ku górze, zkąd wpada ostatni promień światła, jaki ma widzieć za życia. Tam w górze w otworze widać pół figurę sługusa sprawiedliwości publicznej, wyciągającego z ciemnicy drabinę. Za chwilę otwór zostanie zamurowany i noc bliskiej śmierci zalegnie załomy ciemnicy. Ta ostatnia chwila światła, to moment główny i właściwy temat obrazu. Artysta położył też nacisk w obrazie na to, co ten moment charakteryzuje dla malarza. Na czarnem prawie tle ciemnicy, wypycha się ogromnie naprzód jaśniejsza postać kobiety, oświetlonej po lewej stronie bezpośrednim promieniem światła. Ten blask na jej sukni, narzucający się oku nieprzezwyciężenie, dowodzi, że on jest istotną i najgłówniejszą częścią zamiaru artysty. Dla tego może usunął on wszystko, coby pochłaniało uwagę w innym kierunku. Twarzy naprzykład nie widać i zasłonięta ona rękami, a cała walka psychiczna westalki maluje się w ruchu, który we wszystkich swoich szczegółach, biegnie do źródła tego światła. Twarz pełna rozpaczy dawałaby może więcej i dokładniejsze wyobrażenie o tych rozlicznych, beznadziejnych trwogach i trwożliwych nadziejach, które nią w tej chwili wstrząsają, ale równocześnie usuwałaby na drugi plan ten czysto malarski efekt ostatniego światła.

Wszystko inne, co nam temat zbliża lub oddala, nie jest już tematem obrazu lecz raczej literackim komentarzem do niego. Treść tego komentarza leży po za obrazem i są lub tamtej jego stronie, t. zn. poprzedza moment lub po nim następuje. To dośpiewuje sobie widz sam w swojej duszy, rozkołysanej tragizmem tematu. Ale też tylko w temacie leży siła obrazu, w świadomem jego usiłowaniu a nie w wykonaniu. Temat jest w obrazie takim, jakim go obecnie widzimy bardzo wyraźnie podznaczony, ale braki wykonania powodują, że nawet wraz nie tkwi jakby poza obrazem. W obec tego wszystkiego braki artystyczne świadomości, znaczy to świadome usiłowanie bardzo wiele, ale przez to, że obraz ten nie znalazło zupełnego swego wyrazu, przenosi się i wartość obrazu z obrazu samego do jego pierwszych pomysłów w duszy autora. Tu na płótnie westalka jest drewniana, nieżywa, sukna fałduje się twardo, a wszystko nie modeluje się i nie uwypukla. Dobrze malowaną jest tylko ta ciemna pustka dokoła westalki, kontrastująca z jasną jej postacią, a pełna jakichś niedomówionych, przytłumionych ogólnym nastrojem, tajemniczych tonów i półtonów.

Także ze względu na świadomość usiłowania, zasługuje na głębszą uwagę pejzaż Dąbrowskiego p. t. „Wschód księżyca".

Jak dwa poprzednie jego obrazy, o których pisałem, polega siła „Wschodu księżyca" w nastroju. W obrazie tym nie ma prawie zupełnie żadnego sztafażu. Trochę wody, trochę nieba, dwie w trzy prostolinijne sylwety łódek, a na środku tego wszystkiego księżyc, duży, otoczony rozpływającą się w powietrzu aureolą i z odbiciem w wodzie. Ani księżyc, ani niebo, ani łódki i woda nie są tu tematem obrazu, lecz tematem jest wschód księżyca, tj. jedna chwila. To, co jest, to wszystko służy tylko jednemu celowi: uwypuklenia widzowi za pośrednictwem oczu nastroju tej chwili. W tym też jednym celu widać skupienie wszystkich sił twórczych artysty. Torem świadomych swego zamiaru artystów nie gubi się Dąbrowski w misternem wykończaniu szczegółów, mogących tylko odwrócić uwagę od myśli ogólnej. Przeciwnie, z tego względu widać nawet pewne umyślne zaniedbanie tego, co [illegible] szczone jedna za drugą, dziobami [illegible] szereg martwych uczestników w dramacie chwili. We wszystkiem wogóle, i w tych łódkach i w innych szczegółach obrazu, symbolizuje się jakaś bierność, uległość wyższej potędze, która na tych wszystkich przedmiotach wycisła swe odrębne piętno. To piętno uwydatnia się i we fioletowym tonie, dominującym wszechwładnie w obrazie. To podporządkowanie wszystkiego pod jedną myśl ogólną, ta bezwzględność w [illegible] sposobie, to właśnie oryginalność Dąbrowskiego, która mi się w nim tak bardzo podoba. Jego obrazy mówią do mnie tym głosem, [illegible] przezeń [illegible]. Mówią tylko wyraźniej, bo głos ten przeszedłszy przez duszę artysty, stał się dla mnie zrozumialszym.

[illegible] Stankiewiczówna. Jej obraz pod tyt. „[illegible]k", przedstawia dwu ludzi zmęczonych [illegible], leżących na pół, a na pół [illegible]. Za nimi płaszczyzna [illegible] zoranej ziemi, potem [illegible] wyraźniej i zamieniający się w linii [illegible] w jakieś mgły wieczorne. Dwie [illegible] bram zajmuje niebo, zabarwione kolory[illegible], kiedy to jeszcze szarzeje światło dzienne, ale na niebie widoczny już jest zwiastun nocy, księżyc. „Odpoczynek" jest także obrazem nastrojowym — ale tem się różni od obrazu Dąbrowskiego, że podczas, gdy tam nastrój wychodzi bezpośrednio z pejzażu, tu otrzymujemy go w pewnej części za pośrednictwem, odpoczywających oraczy. W dużym pejzażu te niewielkie stosunkowo figury ludzi ciągną mimowiednie wzrok widza ku sobie. I nic dziwnego. Ci ludzie zgęszczają w sobie nastrój pejzażu aż do zindywidualizowania tak, że i widz dopiero jakby przez nich a raczej po za nimi odczuwa sam pejzaż i jego nastrojowe działanie. Ale i gdyby ich tutaj nie było, sam pejzaż zdołałby wywołać pożądane wrażenie. Ten nizki horyzont przysłonięty mgłami wieczornemi tak, że nie można prawie dostrzedz granicy, gdzie się kończy ziemia a niebo zaczyna, jest niesłychanie daleko i głęboko w obrazie. Doskonałem jest tło terenu zaległego półmrokiem kończącego się dnia, a oranina tuż za plecyma oraczy ma w sobie tłustość i wilgoć, że się tak wyrażę oddech świeżo zoranej ziemi. Świetne są te mgły, te opary, jakby pot zmęczenia ziemi skulminowanego i zindywidualizowanego w zmęczonych pracą dnia oraczach.

Pomijając już jednak świadomość twórczości, jaką widzę w obrazach Dąbrowskiego i Stankiewiczównej, konstatując po prostu ze stanowiska widza bezpośrednie wrażenie z obrazu, powiedzieć muszę już bardzo wiele. Z tej harmonii utrzymanej konsekwentnie w kompozycyi i kolorycie, wypływa jakby skutkiem jej ogromnie wiele odczutej, zrozumianej i mistrzowsko udzielonej widzowi poezyi.

Z wielką przyjemnością można się przypatrywać obrazowi Aywasowskiego p. t. „Falowanie w Biarritz". Nawet temu, który nigdy morza nie widział i któremu obraz morza nie może dawać rekapitulacyi odniesionych już w naturze wrażeń, narzuca się ten obraz swą prawdą. Wywołuje on wrażenie czegoś widzianego, co pozostawiło wspomnienie przyjemne, a za tem specyalizuje nawet to wrażenie. Z gruba można już na podstawie tego kryteryum powiedzieć, że obraz jest dobrym, bo ma w sobie tę wspólną i dostępną dla wszystkich prawdę, która nie potrzebuje potwierdzenia, w reprodukcyi swych czysto zewnętrznych przypadkowych kształtów. Ale i po za tem w samym obrazie, w układzie fal w niebie, w samem rysunkowo-kolorystycznem działaniu obrazu tkwi owo coś, co wywołuje przyjemność. Bałwany pokryte ogromnie lekką pianą, uderzają o brzeg, z jakimś utajonym rytmem. Im dalej od brzegu, tem mniej wyraźne wygładzają się te fale w coraz ciemniejszą powierzchnię, aż kończą się zupełnie prostą czarną prawie smugą horyzontu. Po nad tem wszystkiem niebo pokryte groźnymi chmurami, kontrastuje się dość silnie fioletowym swym tonem, ze stalowo-zielonawym kolorytem fal. To wszystko wykonane ogromnie subtelnie, ma w sobie swój odrębny wdzięk i sentyment i dowodzi olbrzymiej pracy opartej na rozmiłowaniu się w temacie. Aywasowski oddał się też prawie niepodzielnie malowaniu morza i jego mariny znane są światu artystycznemu. W stosunku jednak do osobistości artysty w odniesieniu do bogactwa jego twórczości, odgrywa wystawiony w drugim pokoju widok morski Aywasowskiego, rolę osłabiacza wyobrażenia o artyście. Nie należało może tego obrazka wystawiać równocześnie z falowaniem. Nie dla tego żeby był złym, ale dla tego, że jest zupełnie niemal powtórzeniem a może protoypem „Falowania w Biarritz". Widząc ten drugi obraz po pierwszym, doznałem odrazu jakiegoś rozczarowania. Ujrzawszy te same zapienione fale, to samo groźne niebo, zdawało mi się, że słyszę jakiś tajemniczy szept „rutyna, rutynista". Oba obrazy wydały mi się nagle jakby płodami roboty na urząd, jakimiś tworami robionymi jeden po drugim tak samo, dla tego, że się najpierwszy z nich podobał.

Stanisław Womela.

Mały Fejleton.

Wzory toastów

na wszystkie okoliczności i niektóre inne ułożył Paul de Coś.

Za zdrowie pani gospodyni.

Jako rycerz na pikiecie
Tak ja tutaj właśnie staję,
Tak jak dyszel przy karacie,
Albo inne znów tramwaje...
Przyszła chwila uroczysta,
W której trzeba rzec nareszcie
Niech nam żyje gospodyni
Cztery lata albo dwieście!

Za zdrowie obecnych dam.

Są na świecie różne cuda:
Telefony, proch,
Na dębinie żołędź rośnie,
A na tyczkach groch!
Nie ma ptaków bez opierzeń,
Nie ma słońca bez plam,
Więc panowie co to szkodzi:
Pijmy zdrowie dam!

Za zdrowie cioci.

Nie używam tu żadnych wyrazów błyskotek,
Bo obecna tu ciotka jest perłą tych ciotek,
Że wśród ciotek jest ciotką i to ciotką taką,
Co inne przy niej ciotki przy tej ciotce brzydną —
Więc za zdrowie tej ciotki pijmy całą paką,
Niech żyje nam i żeby wciąż jej było widno!

Toast panieński.

Panowie!!! potok słów onych
To tak jak dzwon szklanny,
Niech się wino tak leje,
Jak woda do wanny —
Bo skoro mamy dzisiaj
Ferwor bezustanny —
Pijmy dotąd, aż nas już
Zbudzi brzask poranny!
Bo Mojżesz jeszcze przecież
Miał pociąg do manny,
Więc z tego też powodu
Niech nam żyją panny!!!

Za zdrowie gospodarza.

Koń ma ogon, krowa rogi,
A kopyta wół,
Więc żeby nasz pan gospodarz,
W każde miejsce zdrów buł.

Za zdrowie pryncypała.

Nie będę psuć se gęby,
Bobym się zasypał,
Tylko niechaj nam żyje,
Nasz zacny pryncypał!

Za zdrowie pana hrabiego:

Lis ma dziwną naturę,
Lew ma grzywę także,
Wiewiórka umie skakać,
I zając a jakże...

Ale wszystkie stworzenia
Można wziąć na wabia,
Panowie!... w górę kielich,
Niech żyje pan hrabia!!!

Toast artystyczny:

Piliśmy tu za zdrowie rozmaitych ludzi,
Więc póki się ten zapał jeszcze nie ostudzi,
Bez żadnych faramuszek i przeróżnych sporów
Wypijem sobie zdrowie obecnych aktorów,
I choć już w głowie szumi wino niby wiater,
Niech żyją i artyści i cały teater!!!

Za zdrowie znanego kupca:

Piję czarą pełną
Za handel bawełną,
I wszyscy raz, dwa, trzy,
Niechaj, jak się patrzy,
Spełnią czary lukier,
Pijąc toast pełny,
Niechaj żyje *Cukier!*
Niech żyją *Bawełny*!!!

Z izby sądowej.

Czerniowce 26 listopada.
(*Sprzeniewierzenie*).

Przed tutejszą ławą przysięgłych stawał onegdaj listonosz Paweł Onufrejczuk, oskarżony o sprzeniewierzenie dwóch listów pieniężnych na łączną kwotę 1227 zł, oraz całego szeregu drobnych kwot nadsyłanych ubogim mieszkańcom, od krewnych z Ameryki. Oskarżony przyznał się do winy, a tłómaczył się tem, że zgubiwszy jeden list pieniężny, chciał powstały niedobór pokryć zawartością drugiego listu. Rozprawa wykazała, że manipulacya z przekazami i listami pieniężnymi na poczcie czerniowieckiej jest bardzo zawikłaną, co Onufrejczykowi ułatwiło defraudacyę. Przysięgli wylali werdykt potępiający, a trybunał skazał Onufrejczuka na 18 miesięcy ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Lwów 28 listopada.

Ze sfer urzędowych i towarzyskich. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Tchórznicki powrócił z podróży inspekcyjnej i objął urzędowanie. — P. Teofil Wunsch złożył we środę w ręce p. prezydenta miasta przysięgę jako nowo mianowany dyrektor miejskiego zakładu sierot. Ceremonia wprowadzenia go w urzędowanie odbyła się dzisiaj o godz. 3 po południu. — Dyrektor poczt i telegrafów, radzca dworu Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia, a zastępstwo swe powierzył starszemu radzcy p. Emilowi Gaberle.

„Nasz lud". Oto temat, który obrała sobie bawiąca chwilowo w naszem mieście poetka, pani Marya Konopnicka, na wygłoszony wczoraj w ratuszu odczyt. Temat ten obudził ciekawość naszej inteligencyi, bo kwestya ludu obchodzi dzisiaj wszystkie bez wyjątku warstwy, każdy dzisiaj o tym ludzie mówi, każdy chętnie się na to zgadza, że jest to masa wielka, materyał pokaźny, a wymagający obrobienia, aby go uczynić dla narodu użytecznym. Z drugiej strony firma prelegentki złożyła się na to, aby sala ratuszowa była pełną po brzegi. Pani Konopnicka zastrzegła się, iż o ludzie galicyjskim, jako mało jej znanym, mówić nie będzie, za podkład bierze więc lud mazowiecki, chociaż w zasadzie różnicy pomiędzy jednym a drugim nie ma. Wskazała więc na rozłam między ludem a nie ludem, powiedziała, że istnieje po dziś dzień stan wzajemnego przeszkadzania w usiłowaniach obu stron i że walka stąd wyniknąć musiała koniecznie. Stawia więc prelegentka pytania: skąd wziął się rozłam? — jakie jego skutki? — i jak przepaść wypełnić? Przyczynę wytworzenia się rozłamu trzeba uchwycić jako moment dziejowy. W wiekach, od szóstego do dwunastego, ludzie byli mniej zmienni, mniej skłonni do nagłych przeobrażań urządzeń społecznych. Była więc jednolitość prostacza, jak wszystko, co stare. Na początku XII wieku tło już poczęło szarzeć, nastał czas przełomowy, i odtąd rozłam coraz ostrzejszy, żądza panowania jednej klasy coraz większa, a upór drugiej coraz zapamiętalszy. Narzędziem do wytworzenia przełomu były przywileje, w pierwszej linii przywilej ekonomiczny. Wywiązała się stąd walka, zakończona zwycięstwem tych, którzy przywilej sobie przywłaszczyli, a naród został złamany, lud zdeptany. Jeżeli—powiada pani Konopnicka — uderzymy siekierą w pień, ale zaraz siekierę tę wyjmiemy, rozdzielone części natychmiast znowu się zejdą i szybko zrosną; jeśli atoli szczelinę tę jeszcze rozszerzymy klinem, to choćbyśmy potem klin wyjęli, obie części, tworzące niegdyś całość, będą na siebie patrzyły z daleka, a spojenie będzie trudnem. Donioślość rozłamu jest posępną. Dziś jeden dba nie tylko o siebie, ale i o drugich. Widzimy, że gdy ludowi źle, nie może być dobrze dworowi. Pragnęlibyśmy tedy lud wspierać, a jeśli nie mamy dostatecznego pojęcia, w jaki to sposób robić, wina to rozłamu.

Lud odosobnił się od reszty narodu w mowie strojach, obrzędach, wogóle we wszystkiem, co było niegdyś wspólne całemu narodowi. Język wprawdzie z czasem powrócił do swych dawnych praw, ale inne różnice zatrzeć się nie dały.

Dalej wykazała prelegentka, że lud nie miał sposobności kształcić w sobie delikatnych form towarzyskich, pozostał więc ze swoim śmiechem rubasznym, z rozkoszą zmysłową, z szałem trunkowym i tańcem swoim. Ale w moralności nie stał nigdy ani niżej ani wyżej od szlachty, a więc na równi. Kłamał wprawdzie, dopuszczał się zbrodni, ale winny temu były ciężkie prawa obowiązujące go; kto wykonuje prawo, obliczone na krzywdę swoją, ten upada moralnie, ale kto takie prawo wydaje, ten upada jeszcze bardziej, — czyli, że lud nawet stał moralnie wyżej od szlachty. Łamał lud prawa podstępem, oszustwem, intrygą — ale łamał je i deptał dlatego, że prawa te jego deptały. W czasach pańszczyźnianych lud był niedbałym i leniwym, bo po cóż miał się zapracowywać, kiedy pracował na gruncie obcym, na gruncie swego pana. Dzisiaj niedbałość ta i lenistwo pozostały; chłop pracuje tylko tyle, aby z głodu nie zginąć, a gdy tylko może z rozkoszą oddaje się próżniactwu. Przyzwyczajony do tego, że o wszystko starał się pan, że na wszystko wydawano wyraźne rozkazy, nie myślał dawniej o przyszłości, nie myśli więc i dzisiaj, kwestya polepszenia własnej doli dlań nie istnieje. Wszystko to razem czyni nareszcie społeczeństwa wrażenie, jakoby lud utracił zdolność dążenia do postępu.

A myśl ludu?

Lud mało ma zdolności do abstrakcyi, mało ma pojęć ogólnych, pojęcie życia mu obce, to samo pojęcie wymiaru, pojęcie prawa własności. Gusła i czary, w których tak się lubuje, dowodzą, że lud nie rozumie dlaczego w nie wierzy. Skala rozległości myśli mała, zdolność uogólniania nie wielka, chęci pracowania dla jutra u ludu nie ma. Umysł chłopski związany z chłopa niedolą, pojęcia więc pozostały tak proste, jak świat, w którym żyje. Myśl skamieniała, zadrewniała.

Jesteśmy więc sobie obcymi, nie umiemy mówić do ludu, porozumiewać się z nim. Dawniej było stąd mało szkody, dziś jest inaczej; wynika więc konieczność, że wszyscy muszą się zaprządz do pracy dla dobra ogólnego, bo inaczej albo nie będzie to dobrem albo nieogólnem. Zadanie to niełatwe, jak świadczą początki.

Wreszcie zastanawia się prelegentka, czy zamiary te nie są mrzonką, fantazyą, snem na jawie? Przychodzi do przekonania, że nie; bo zniszczenia ślady zatrzeć trzeba, rozłam wypełnić. Zamożność i szlachetność narodu... oto cel zabiegów. Nie chodzi o równość wszystkich sfer, ale o postęp na wszystkich polach życia. Lud trzeba podnieść, wyrwać z wiekowej apatyi, obok szukania zdobyczy na polu wiedzy i sztuki szukać trzeba wielkości duszy w masach. Gdy praca nad ludem będzie szczerą i wszechstronną, plony wnet się okażą; a gdy kiedyś stanie wielka świątynia ludzkości i do niej wniesiemy wszystkie nasze zdobycze, wówczas wskazując światu chłopa — spodziewa się prelegentka — będziemy mogli zawołać: „Oto człowiek!"

Taka jest osnowa odczytu, podana objektywnie.

Ze sfer ruskich. Ruski konsystorz metropolitalny wezwał był dekanaty do wysłania delegatów na zjazd do Lwowa, naznaczony na 10 grudnia br., podając za powód tylko ogółem „narady w sprawach kościelnych i narodowo-politycznych". Obecnie wydał taką samą odezwę także ruski konsystorz przemyski, w której w ten sposób określa cel zjazdu we Lwowie:

„Widząc, że pomiędzy Rusinami powstały różne stronnictwa z tendencyami to ultraliberalnemi, to antyreligijnemi, to antykatolickiemi, które na nasz naród niekorzystnie wpływają, i w nim wiarę, tudzież uszanowanie dla duchowieństwa i władzy duchownej podkopują, postanowił ordynaryat metropolitalny przedstawić ten niepocieszający stan naszemu duchowieństwu i zawezwać takowe do połączenia się w towarzystwo, któreby wiarę w naszym narodzie wzmacniało i na podstawach wiary katolickiej moralność, oświatę i dobrobyt między wszystkiemi naszego społeczeństwa ruskiego warstwami szerzyło". Jak konsystorz lwowski, tak samo i konsystorz przemyski wzywa dekanaty do wysłania delegatów na 10 grudnia do Lwowa.

Konkursa rozpisują: Prokuratorya skarbu we Lwowie na 4 posady starszych radzców w VI kl. rangi, 1 radzcy w VII, 5 sekretarzy w VIII, 5 adjunktów w IX i 4 posad koncypistów w X kl. rangi. Termin do 10 grudnia. — Sąd powiatowy w Podhajcach poszukuje dwóch dyetaryuszy z płacą od 30—40 zł, a starostwo w Rohatynie jednego dyetaryusza z płacą wedle umowy.

Do wiadomości urzędu budowniczego. W 3ch nowych kamienicach, przy ulicy Franciszkańskiej, muruje przedsiębiorca obecnie, przy 8 stopniowym mrozie, oficyny.

Dla malarzy lwowskich. Magistrat m. Lwowa rozpisuje konkurs na szkic witrażu do lwowskiej Archikatedry łacińskiej. Witraż ma przedstawiać śluby Jana Kazimierza, w stylu gotyckim w charakterze z końca XIVgo wieku, oraz ma być opatrzony herbem miasta Lwowa i napisem objaśniającym, że fundatorką jest gmina lwowska. Planu laskowania dostarcza p. Kowalczuk (ulica Kalecza 6). Nagród konkursowych jest trzy, a mianowicie: 400, 300 i 200 koron. Autor szkicu, któremu przyznaną będzie pierwsza nagroda, obowiązanym będzie za wynagrodzeniem 400 koron wykonać potrzebne szczegóły. Szkice nadsyłać należy na ręce prezydenta miasta do 31 grudnia.

Z kolei. Na kolei lokalnej Lwów (Kleparów)-Janów zastanawia się z dniem 10 grudnia b. roku ruch pociągów mięszanych N. 3253 i 3256. Pomienione pociągi kursować będą po raz ostatni w dniu 9 grudnia b. r.

Od dnia 10 grudnia b. r. począwszy, kursować będą na kolei lokalnej Lwów (Kleparów)-Janów codziennie tylko pociągi mięszane Nr. 3251, 3252, 3254 i 3255.

W Czytelni katolickiej odbędzie się we wtorek dnia 1-go grudnia b. r. odczyt dra Cyryla Studzińskiego p. t. „Kilka kartek z dziejów literatury ukraińskiej". Początek o godzinie 7 wieczór. Wstęp wolny mają członkowie i panowie przez nich wprowadzeni.

Pogłoska o ucieczce Etelki Szeles z Budapesztu z hr. Borkowskim okazała się zupełnie nieprawdziwą. Mieszka ona dalej w Budapeszcie a pogłoska ta powstała wskutek tego, że Etelka zmieniła mieszkanie i przez dłuższy czas nie można jej było doręczyć pozwu sądowego.

Z Niepołomic piszą nam: Miasteczko nasze coraz pomyślniej się rozwija pod każdym względem dzięki zabiegom i gorliwości tutejszej inteligencyi. Dawniejszy spokój i apatya zniknęły bez śladu, a ich miejsce zajęły ruch i życie. W dniu 24 b. m. urządziło tutejsze kasyno wieczorek taneczny na dochód ubogiej dziatwy szkolnej w pięknej hali dawnego, królewskiego zamku myśliwskiego.

Wieczorek otworzyła p. Damastowa oddeklamowaniem pięknego wiersza Wasilewskiego p. tyt. „Jak huczno, wesoło". Do tańców, którymi dowodził p. R. Sypek, stanęło przeszło 40 par, między któremi 20 przybranych było w piękne stroje krakowskie. Zabawa trwała aż do samego rana a rezultat jej był ten, że komitet złożył 250 złr. na ręce dyrektora tutejszych szkół p. Bednarskiego, któremu zarazem polecono odpowiednie rozporządzenie tą kwotą. — Daj Boże! aby te stosunki, które obecnie w Niepołomicach istnieją, jak najdłużej trwały i jak najpomyślniej nadal się rozwijały. *J. G.*

Zaprzeczenie. P. dr. Lueger zamieścił w wiedeńskich dziennikach antysemityckich oświadczenie, że interwiew ogłoszone przez paryski *Temps*, a o którem onegdaj pisaliśmy, jest niedokładnem. Z naciskiem zaprzecza, jakoby się miał wyrazić, że rząd austryacki potajemnie popiera antysemitów.

Z pod zaboru pruskiego. *Leipziger Tageblatt* donosi, że dyrekcya kolei w Katowicach wydaliła ze służby wszystkich funkcyonaryuszów, niewładających językiem niemieckim.

Rusyfikacya. Rząd rosyjski wydał rozporządzenie, ażeby na tytułach drukowanych w Rosyi książek w języku tureckim i hebrajskim umieszczano oprócz tytułu oryginalnego także i tytuł w języku rosyjskim. Biorąc z tego rozporządzenia asumpt, cenzor warszawski p. Jankuljo rozszerzył ten ukaz na własną rękę także i na książki polskie, wydawane w Warszawie. Wywołało to wśród interesowanych kół formalną panikę; jest jednak wszelka nadzieja, że rząd cofnie to niczem nieuzasadnione rozporządzenie cenzora.

Obradujący w Wiedniu kongres proboszczów, uchwalił wysłać do Rady państwa petycyę, aby pensya proboszcza wynosiła najmniej 1000 zł. rocznie.

Z Tarnopola nam donoszą. Z inicyatywy ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego i starosty Zawadzkiego, zawiązało się konsorcyum, które postanowiło w miejscu zakupionych już kilku walących się a przeto i szpecących ulicę Mickiewicza, ruder, wybudować kolosalny gmach, w którym znajdą miejsce wielki hotel, sklepy i pomieszkania. Na budowę, która się rozpocznie w marcu 1897 przeznaczyło konsorcyum pół miliona. Gmach ten będzie elektrycznie oświetlony.

Teatr lwowski, który w ubiegłym tygodniu dał tu sześć przedstawień, znalazł u nas wielkie powodzenie. Obywatelstwo okoliczne i inteligencya miejscowa wypełniała tłumnie salę „Sokoła" i gorąco oklaskiwała grę artystów lwowskich.

Czy to nie bajka? W korespondencyi wiedeńskiej jednego z pism czytamy co następuje: Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz chce tu używać swobody i prowadzić życia mieszczańskie. Odwiedza teatry, bywa u Ronachera i w Orfeum i jada objady u Sachera, przy wspólnym stole. Lubi nawet bawić się z sąsiadami w rozmowę. Wczoraj po powrocie z Göding, gdzie polował, przyszedł do restauracyi i siadł razem z dwoma oficerami od ułanów. Obydwaj byli Polacy. Konwersacya toczyła się po francusku. Gdy się dowiedział, jakiej są narodowości, uścisnął im serdecznie rękę i rzekł:

— Wiem dobrze, że Polacy w Galicyi są istotnie przywiązani do tronu. Bardzobym sobie życzył, żeby to i u nas nastąpiło.

— Wybaczy Wasza Cesarska Wysokość — odpowiedział jeden z oficerów — ale to tylko zależy od zmiany polityki rządu rosyjskiego. My Polacy, za dobro nam świadczone, umiemy być zawsze wdzięczni.

Wielki książę nic nie odpowiedział i na tem się rozmowa przerwała".

Tyle relacyi owego korespondenta. Nam się to wydaje tak nieprawdopodobnem, iż przypuszczamy, że cała ta anegdota powstała w czyjejś bujnej fantazyi.

Poparcie talentu. W Królestwie Polskiem zdarzył się tymi dniami fakt następujący: Jakiś pastuszek nazwiskiem Piegas zdradził ogromny talent rzeźbiarski. Miejscowy ksiądz i miejscowy właściciel dóbr zajęli się chłopakiem, a przekonawszy się, że rzeczywiście ma wielki talent, posłali do Warszawy rzeźby przez niego wykonane, a gdy w Warszawie fachowi znawcy orzekli, że w tym chłopaku jest niesłychany talent rzeźbiarski, wówczas pisma ogłosiły składkę i zażądały od publiczności złożenia 400 rubli sr. rocznie na wysłanie tego chłopca do szkoły sztuk pięknych dla wykształcenia go w rzeźbie. W ciągu kilku dni cała niemal kwota została subskrybowana, gdyż mnóstwo osób podpisało się na to, że będą rocznie składały po 20, 25, 30 rs. na wychowanie chłopaka.

Żebractwo na wsi. Plagą wsi naszych są jak wiadomo żebracy. Oto co pisze jeden z księży wikarych:

U nas, mieszkańców wsi, a szczególnie wsi, położonej blisko większego miasta, rano, czy wieczór, zimą czy latem, w każdej chwili można się spodziewać żebraka. Zjawia się to wysłużony organista, to żołnierz z pod „Königrätzu," to dzierżawca zbankrutowany, to rekonwalescent w drodze ze szpitala do domu, to „spaleniec," to wielu innych, którzy nawet nie chcą wymienić tytułu, któryby ich proceder choć na pozór usprawiedliwiał, wystarcza im „chcieć żebrać" i koniec. I każdy z tych mniej lub więcej zasłużonych ludzi, gdy mu odmówisz „zapomogi" (o jałmużnie ani wspomni) lub dasz mniej, aniżeli od ciebie się spodziewał, otwiera gębę i po prostu kłóci się w najobrzydliwszy sposób, jak gdyby mu się stała krzywda, lub niesprawiedliwość w najwyższym stopniu. Nie ma więc rady. Albo trzeba mu gębę zatkać żądanym datkiem, albo wysłuchać cierpliwie co taki jeden lub drugi wyrzutek społeczeństwa raczy wypowiedzieć, a wysłuchać do końca trzeba, bo żandarma ani policyanta nie ma. Więc każdy dla miłego spokoju wbrew swemu sumieniu wspiera darmozjadów. Chłopek daje może ostatni grosz, bo się obawia, „ażeby go taki nie spalił", ksiądz a zwłaszcza wikary, gdy jest sam jeden, aby uniknąć przykrości, daje jałmużnę i to hojniejszą, co jest naturalnie ze szkodą dla miejscowych ubogich.

Dla ilustracyi przytoczę parę obrazków. Przychodzi w niedzielę mężczyzna w sile wieku, zdrowy i żąda wsparcia. Ponieważ go znałem z arogancyi, odmówiłem takowego z nadmienieniem, że w niedzielę nigdy żebraków nie przyjmuję. Łobuz ten począł grozić mi ręką, krzycząc na całe gardło: „to ksiądz..." dalej nie słyszałem, gdyż uciekłem czemprędzej do pokoju, a gdym wyjrzał przez okno, ten zobaczywszy mię, dalej groził. Innym razem przychodzi kobieta. Znałem ją już, gdyż poprzedniego dnia, bawiąc w sąsiedztwie, dałem jej tam parę centów.

Skoro ją tylko poznałem, rzekłem, że nic nie dostanie, bo dostała wczoraj. A ona na to: To buło wczera, ałe ja ninki pot ebuju jisti". Gdym stanowczo odmówił, arogancko powiedziała, zabierając się do odejścia: „Prydy do mene, to distanesz szusku". Z oburzenia przygryzłem wargi i pomyślałem: na przyszłość trzeba się uwolnić od podobnych impertynencyj ciężko zapracowanym groszem, choćby na własne potrzeby miało braknąć. Innym jeszcze razem wpada do pokoju dwóch mężczyzn w wieku od 20 do 25 lat. Po orlich nosach poznałem kto oni są. Ażeby nie usłyszeć ich charczenia, wyjąłem z bólem serca parę centów i załatwiłem sprawę. Są to tylko wyjątki. Takich bandytów przechodzą setki co roku, a co najbardziej złości, to to, że niejeden po prostu ustanawia sobie taksę, bo on nie jest żebrakiem, tylko prosi o zapomogę. Czyż więc nie ma na to rady, ażeby mieszkańców wiosek, którzy ciężkie opłacają podatki, zabezpieczyć przed najazdem nicponiów, darmozjadów. Tym, w których ręku spoczywają z Opatrzności Bożej losy mieszkańców wsi, stawiam dwa zasadnicze pytania: 1) Czy mieszkańcy wsi obowiązani są do wspierania ludzi z świata całego najrozmaitszej wartości; 2) czy są obowiązani do słuchania impertynencyj od takich włóczęgów, jeżeli ich nie chcą wspierać? Chcemy być miłosiernymi, chcemy dawać jałmużnę, ale nie chcemy wspierać włóczęgów, darmozjadów, przebrzydłych leniuchów.

Zmienność losu. W roku 1854 — pisze jeden z historyków, pracujący przeważnie nad dziejami państw bałkańskich — idąc w towarzystwie znajomego ulicą Tryjestu, leżącą za kościołem św. Antoniego, zauważyłem wielki dom kupiecki, stanowiący własność kupca Kwekwica, z pochodzenia Chorwata. Przed domem stał szyldwach, który, zapytywany, kto przebywa w domu przez siłę wojskową strzeżonym, odpowiadał z uśmiechem:

„To arcyksiążę turecki!"

Ton żartobliwy, z jakim żołnierz wymawiał ten tytuł, dowodził, że osoba przebywająca w domu kupca Kwekwica nie należy do mocarzy tego świata. Jakoż było to skromne książątko, książę Daniło czarnogórski.

Kwekwic był człowiekiem bardzo zamożnym a około r. 1854 dążył szybko do bogactwa, dzięki szczęśliwym spekulacyom zbożowym. Miał dwie córki, z których jedna była za mężem za jakimś hrabią na Korfu, a druga — 17letnia piękna dziewczyna — kształcona po niemiecku, bawiła w domu rodziców. Na imię jej było Darinka.

Książę Daniło był wówczas bardzo ubogim, utrzymywał się głównie z subsydyów, dostarczanych mu przez niektóre państwa europejskie; z Czarno-

górza bowiem, trapionego ciągłą walką z Turkami, trudno było coś wydobyć. Szukał tedy książę żony, któraby mu wniosła w posagu choć trochę grosiwa. I znalazł wybraną w domu Kwekwica, olśnionego myślą, że córka jego panować będzie jako małżonka księcia ubogiego, ale pochodzącego ze starodawnego rodu Petrowiczów Niegoszów.

Oczywiście zaloty księcia czarnogórskiego stały się przedmiotem rozmów ogólnych. Kwekwic, człek ostrożny, zwrócił się do austryackiego arcyksięcia Maksymiliana, rezydującego podówczas w Tryjeście, z zapytaniem, czy ze strony Austryi nie będzie przeszkód do zawarcia małżeństwa. Arcyksiążę odrzekł, że małżeństwo księcia Danily nie jest faktem politycznej natury. Wszystko tedy składało się dobrze dla zakochanych, a zwłaszcza dla zakochanej, która wychowana po niemiecku, nieco sentymentalna, nieco egzaltowana — marzyła o czynach bohaterskich, o wprowadzeniu cywilizacyi europejskiej do Czarnogóra, o szerzeniu wśród bojowniczych górali czarnogórskich oświaty i dobrych obyczajów, słowem o wpływie ogromnym, jaki wywierać może panująca na lud, nad którym panuje.

W karnawale 1854 r. małżeństwo doszło do skutku. Zaraz po ślubie młoda para wzięła udział w corso. Lud, tłoczący się na ulicach Tryjestu, obrzucał ich gradem kwiatów i confetti. Jeden z confetti wpadł do buta księcia, który nie tracąc bynajmniej fantazyi, ściągnął but z nogi — jakby nie w otwartym powozie siedział, tylko w swojej sypialni — wytrząsnął confetti z buta i najspokojniej w świecie wzuł go napowrót. Z początku zdumienie ogarnęło wszystkich, ale potem śmiano się z przygody. Następnie, w kilka dni po ślubie, gdy wszystko było przygotowane do odjazdu, a ojciec panny wypłacił swemu książęcemu zięciowi posag w sumie 250.000 guldenów, zjawiło się w Tryjeście kilku herkulesowej budowy senatorów czarnogórskich, którzy mieli asystować parze książęcej w podróży do Kattaro, a stamtąd do Cetynii. Na cześć senatorów wydano wspaniały bal w Casino Beccio. To sprawiło kłopot, bo w całem mieście nie można było dostać rękawiczek dość obszernych na potężne dłonie panów senatorów czarnogórskich. Musiano je na gwałt robić na urząd.

Wreszcie Darinka Kwekwic wraz z mężem wyjechała do Cetynii, pełna różowych myśli i wspaniałych projektów. Przyjazd do stolicy Czarnogórza odbył się wieczorem, a gdy nazajutrz rano młodziutka księżna wstała z łoża i pobiegła do okna, aby spojrzeć na otoczenie, krzyknęła i padła zemdlona. Pod oknami ciągnęły się sztachety ogrodowe, a na każdej z nich tkwiła głowa turecka!

W kilka lat później śmierć zamordowanego księcia Danily położyła kres małżeńskiemu pożyciu bardzo nieszczęśliwej, ale bezdzietnej pary. Po wstąpieniu na tron jego synowca, ks. Mikołaja, wdowa z resztkami mienia wyjechała do Wenecyi, gdzie odtąd stale przebywa.

Historyk, który dostarczył szczegółów powyższych, odwiedził „Darinkę" z okazyi zaślubin Heleny księżniczki czarnogórskiej z księciem Neapolu. „Ach" rzekła Darinka. „inne były czasy, gdy przed czterdziestu dwoma laty wjeżdżałam do Cetynii z głową pełną marzeń o mojem posłannictwie cywilizacyjnem. Niebawem córa Czarnogórza zasiądzie na tronie państwa, którego kultura jest jedną z najstarożytniejszych, a ja?..."

I zapłakała „Darinka" nad zmiennością losu i krnąbrnością natury ludzkiej.

Arcyksiężna Marya Dorota, poślubiona niedawno ks. Filipowi Orleańskiemu, włada doskonale, jak donosi *Gazette de France* językiem cygańskim i chętnie rozmawia z cyganami. Księżniczka wychowaną była na Węgrzech, na dworze ojca swego palatyna węgierskiego, a tam, za Litawą, cyganie [illegible] o swojem dzikiem, koczowniczem życiu swego i o [illegible] gorącego patryotyzmu, jakim ich serce [illegible] ojczyzny. [illegible] bohaterami powieści narodowego poety Jokaja. Otóż ks. żna Orleańska [illegible] cygankę, widocznie bardzo urodziwą, gdyż [illegible] ją do siebie, rozmawia z nią [illegible] powieści.

Wybuch dynamitowy. Do *Kuryera Warszawskiego* donoszą, że 20 b. m. w Końskich, w Królestwie Polskiem, skutkiem wybuchu dynamitowego wyleciały dwa domy w powietrze. Około g. dz. 12 w południe rozległ się w mieście [illegible] huk i równocześnie prawie wzniósł się w górę [illegible] słup ognia, a we wszystkich prawie domach w pobliżu miejsca katastrofy popękały szyby w oknach. Dwa domy rozsypały się w gruzy, a z ich stosów wydobywano [illegible] i rzezanych [illegible] obawiano się bowiem ponownego wybuchu. [illegible] mieścił [illegible] Katastrofę wywołał prawdopodobnie dynamit, przechowany potajemnie, a używany [illegible] w okolicy tej kamieniołomach. Dotychczas wyciągnięto z pod gruzów [illegible] przeznaczone [illegible] oby- [illegible] Podo- [illegible]

Szczepienie księgosuszu. Urodzony we wsi Boczkach, pow. sieradzkiego, gub. kaliskiej, znany w całej Europie chemik dr. Marceli Nencki, wydelegowany był [illegible] rządu [illegible] więc [illegible] do zbadania [illegible] bakteryi, 2 [illegible] Wszędzie [illegible] hodowli [illegible] księgosuszu [illegible]

Dwa jednakże gatunki bakteryi, z których [illegible] [illegible] wy- [illegible] cha- [illegible] kępek [illegible] ciał- [illegible] 2½ [illegible] lepszą [illegible] wszystkiem [illegible] te [illegible] do [illegible] Od- [illegible] sześć. [illegible] ze [illegible] wnio- [illegible] nowią [illegible] kiego. [illegible] zwierząt [illegible] ości; [illegible] ctm. [illegible] za- [illegible] naj- [illegible] wanie [illegible] two- [illegible] epokę w nauce.

- **Tunel między Włochami a Sycylią.** Włoski inżynier de Johannes wypracował do najdrobniejszych szczegółów plan podziemnego połączenia stałego włoskiego lądu z Sycylią. Plan ten opiera się na dokładnych studyach głębokości dna morskiego. Tunel ma mieć trzy kilometry długości, a koszta jego budowy obrachowane są na 70 milionów funtów sterl. Obok tego planu istnieje jeszcze drugi, projektujący połączenie Włoch z Sycylią za pomocą mostu wiszącego, długiego na 1400 metrów. Most taki jednak, zdaniem znawców, nie przedstawiałby w obec gwałtownych wiatrów wiejących w cieśninie messeńskiej żadnej rękojmii bezpieczeństwa.

Wyniki leczenia surowicą. Profesor Monti w jednem z fachowych czasopism określa wartość surowicy w terapii chorób dziecięcych w ten sposób: 1) Antytoksynę dyfteryczną uważać należy za nasz najlepszy środek leczniczy. 2) Przy włóknikowych formach tej choroby (są to lżejsze wypadki, przy których kolonie bakteryi można oddzielać jak nitki) jest surowica jedynie zbawienną, a nadto ogranicza ona do minimum liczbę tych wypadków, w których operacya chirurgiczna na krtani jest nieodzowną. Śmiertelność wśród chorych na dyfteryę o powyżej określonych objawach spadła wskutek leczenia surowicą do 10 pct. 3) Przy złośliwych objawach dyfteryi, kiedy u chorego okazuje się skłonność do wrzodów (forma ropiasta) można za pomocą surowicy również uzyskać dodatnie rezultaty, jeżeli się ją zastosuje wcześnie i w dostatecznej ilości. 4) Przy gangrenowatej formie dyfteryi pomaga surowica tylko w niektórych wypadkach i to zastosowana tylko w wielkich dawkach.

Dowcipny pomysł. Pewien Anglik, namiętny zbieracz marek pocztowych, chcąc powiększyć swoją kolekcyę, wpadł na pomysł następujący: ogłosił w *Timesie* w rubryce „Małżeństwa": „Młoda, dwudziestoletnia panna, brunetka, piękna, z posagiem 60.000 funtów szterlingów, z nieochybną sukcesyą 100 000 f. szt., pragnie poślubić człowieka szlachetnego, ubogiego, przyjemnej powierzchowności. Oferty składać itd." Pomysłowy gentleman otrzymał 25.000 zgłoszeń od „ubogich młodzieńców" całej niemal kuli ziemskiej. Zbiory jego powiększyły się znacznie.

Zmarli. W Mszanie Dolnej dr. Stefan Grzymała Grudziński, adwokat krajowy.

Stan powietrza. T. o 9 rano — 5 R., w poł. — 3 R Bar. 760. Spada. Pochmurno.

SZARADA

Pierwsza z trzecią niebezpieczna,
Choć nie palna, ani sieczna,
Druga sama rzeczywistość;
Co rozprasza w nicość mary.
Całość dawniej używana,
Dziś w leczeniu zaniechana,
Ale za to w lichwy świecie,
To ją znamy w zimie. w lecie.

K. Andruszewski.

Przy stole.

— Okropność, taki długi włos w talerzu.

— To trudno, mój kochany, przecież dla twoich grymasów kucharka nie może być ostrzyżona przy samej skórze, jak rekrut.

W parku stryjskim.

— Widzi pani, panno Eulalio, jak te dwa białe łabędzie zgodnie płyną... a gdybyśmy tak samo...

— Dobrzeby to było, ale pływać po bruku, z pańską małą pensyjką — to bardzo nie wielka przyjemność.

W sądzie.

Sędzia: Okradłeś swego towarzysza, a wina twoja jest tem większą, że okradłeś śpiącego.

Oskarżony: Panie sędzio, on tak smacznie spał, żal mi go było obudzić.

Okruchy myśli.

Nigdy lukrecya nie bywa tak nudną, jak beletrysta, starający się pisać wyłącznie dla salonu.

Łzy wylewać może nawet krokodyl, płakać tylko człowiek.

Kto nocami chodzi po ziemi, a głowę trzyma w obłokach, temu zawistni tylko po odciskach deptać mogą. Jest to nieprzyjemne, ale szkodzić nie może.

Oszczerstwo po człowieku uczciwym spływa, jak woda po kamieniu: obmywa go, ale nie kala.

Kto szuka serca w sali balowej, podobny jest do prostaka, szukającego dzieł sztuki w warsztacie kamieniarskim.

Repertuar teatralny. Dziś w sobotę po południu o godzinie 3-ciej dla młodzieży szkolnej 1) „Apoteoza" ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, 2) „Oda do młodości", wygłosi p. Fr. Wysocki; nastąpi „Mazepa", tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego. Wieczorem o pół do 8-mej po raz szósty „Czarodziej z nad Nilu", opera komiczna w 3 aktach Wiktora Herberta. W niedzielę po południu o 3-ciej „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca. Wieczorem o pół do 8-mej po raz 14-ty „Sprzedana narzeczona", opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany. W poniedziałek (wznowienie), „Żołnierz królowej Madagaskaru", krotochwila w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego. Rolę Kamilli, baletniczki, odegra panna Broccard. We wtorek po raz 7-my „Czarodziej z nad Nilu". We środę po raz pierwszy „Krew nie woda", komedya w 6 odsłonach Zegoty Krzywdzica. We czwartek po raz drugi „Krew nie woda". W Przemyślu „Nitouche", operetka w 3 aktach Hervy'ego, z panną Broccard. W piątek po raz trzeci „Krew nie woda". W Przemyślu „Niniche", wodewil w 3 aktach Offenbacha z panną Broccard w roli tytułowej. W Przemyślu odbędą się tylko dwa przedstawienia operetkowe w tym sezonie. „Krew nie woda" graną będzie przez trzy dni z rzędu, tj. we środę, we czwartek i w piątek.

Literatura i sztuka.

* **Kronika teatralna.** Sezon teatralny w Paryżu rozpoczął się nareszcie na dobre. Premjera następuje po premjerze. Teatr Gymnase wystawił nową sztukę znanego wodewilisty Leona Gandillota, komedyę w 3 aktach p. t. „Willa Gaby".

W miejscu kąpielowem Etretat, bawi piękna Paryżanka, Gabryela Bachelier, wraz z swym mężem. Małżonek uprzykrzywszy sobie cnotę domową, oszukuje swą żonę. Własne grzechy nasuwają mu jednak przypuszczenie, że podczas jego nieobecności, żona biorąc sobie przykład z niego, przyprawia mu rogi. Żona jednak pozostaje mu wierną, mimo, że w Etretat zjawia się młody p. de Miran, w którym się Gabryela, panną będąc, kochała. Przypadek chce, że Gabryela przygotowując niespodziankę dla męża w formie portretu własnego, odwiedza pracownię Gomery, mąż o portrecie nic nie wie, posądza ją więc o zdradę z malarzem. Żona oburzona tem podejrzeniem, ufna w swą cnotę, nie chce się nawet usprawiedliwiać. Zaczynają się starania o rozwód, na który żona się zgadza, sądząc, że wyjdzie później za Mirana, który się jednak zakochał w jej młodszej siostrze i ją też poślubia. Żona malarza posądzonego o stosunek z Gabryelą wyjaśnia sytuacyę i komedya kończy się zgodą małżonków. Sztuka zbudowana bardzo zręcznie, posiada cały szereg nowych a wybornie scharakteryzowanych postaci, dzięki czemu grają ją obecnie codziennie z ogromnem powodzeniem.

Albert Guinon, należący do młodej szkoły autorów francuskich, którego pierwsze dzieło „Seul" wielkiego doznało powodzenia, wystawił przed kilku dniami trzyaktowy dramat pt. *Le partage* (Podział). Wywołał on ożywione i obszerne rozprawy w prasie paryskiej, a wszyscy krytycy godzą się na to, że młody i mało jeszcze znany autor stworzył arcydzieło. Dramat ten należy do szeregu sztuk, zajmujących się psychologią nieszczęśliwej miłości. Treść dająca się zamknąć w kilku słowach nie porusza nowych motywów: I akt: mąż, żona i.. kochanek, w akcie drugim mąż dowiaduje się o wszystkiem, ostatni akt kończy się samobójstwem wiarołomnej żony. Mimo oklepanego tematu, obfituje sztuka w tyle nowych szczegółów, posiada charaktery tak pogłębione, że pozostawia ona na słuchaczu bardzo głębokie wrażenie, do czego się niemało przyczynia i znakomita gra bohaterki, pani Rajane. Sztukę tę tłumaczy na język polski pani Gabryela Śnieżko-Zapolska.

Teatr Gaité wystawił w tych dniach bardzo udatną operetkę Maurycego Ordonneau z muzyką Audrana, kompozytora „Pierścienia rodzinnego" p. t. „Lalka żoną". Oto jej treść: Młodzieńcowi pewnemu obiecuje bogaty wujaszek znaczną sumę pod tym warunkiem, że się ożeni. Młodzieniec jednak żenić się nie chce, lecz na pieniądze ma wielki gust. Postanowił więc zwieść starego przy pomocy wybornego automatu, zamówionego u jakiegoś znakomitego fabrykanta lalek. Automat ten ma w łudzący sposób przedstawiać kobietę. Wszystko się udało, zadowolony wujaszek zobaczywszy przedstawioną sobie żonę, wypłaca łobuzowi przyrzeczoną kwotę, siostrzeniec jednak łapie się bezwiednie w własne sidła. Oto automat udawała córka fabrykanta, zakochana w młodzieńcu. Rzecz kończy się naturalnie małżeństwem, a całość utrzymana jest bardzo zręcznie w granicach dobrego smaku. Muzyka jest bardzo piękną, obfituje ona w wiele prześlicznych numerów, to też jest prawie pewnem, że „Lalka" odbędzie pochód tryumfalny po wszystkich scenach europejskich.

Druga operetka tego samego kompozytora wystawiona równocześnie w „Eldorado" p. t. „La Reine des Reines", nie udała się Audran'owi. Libretto Flersa osnute jest na tle święta ludowego w Paryżu, przypadającego w pół-poście, kiedy to jak odwieczny obyczaj każe, praczki wybierają sobie na eden dzień królowę.

* **Nowe kalendarze.** Zbliżający się nowy rok gromadzi na półkach księgarskich liczne wydawnictwa kalendarzowe. Jednym z ciekawszych jest „Illustrowany powszechny kalendarz galicyjski na rok 1897", zawierający oprócz obfitego działu informacyjnego i inseratowego, kilka drobnostek literackich, jak prześliczne „Fijołki" Coppéego, pełną poezyi legendę o tajemniczym posągu egipskim. wyjętą z drukującego się w *Tygodniku ilustrowanym* „Faraona" Bolesława Prusa i relacyę o śmierci Jana III-go, według listów biskupa Załuskiego. Cena egzemplarza 50 ct.

Zgrabnym pod względem formy i wykwintnym pod względem wydania jest „Kalendarzyk kieszonkowy", a praktycznością odznacza się „Kalendarz ścienny". Wszystkie te trzy kalendarze wyszły nakładem lwowskiej drukarni E. Winiarza i są do nabycia we wszystkich księgarniach.

SPORT.

Pojawiły się już pierwsze zwiastuny przyszłorocznej pory wyścigowej: Jockey-Cluby wiedeński i węgierski ogłosiły już terminy głównych wyścigów, a mianowicie:

Wiedeń. Zjazd wiosenny: 6, 8, 10, 11, 18, 19, 22, 24, 25, 27 i 29 kwietnia, 1 i 2 maja, dni 13. Zjazd letni: 20, 22, 23, 25, 27, 29, 30 maja, 1, 3, 5, 6, 7 czerwca, dni 12. Zjazd wrześniowy: 5, 7, 8, 11, 12, 14, 16, 18, 19, 21 września, dni 10. Zjazd październikowy: 14, 16, 17, 19, 21, 23, 24 października, dni 7, razem więc w Wiedniu dni wyścigów 42.

Budapeszt. Zjazd wiosenny: 2, 4, 6, 8, 9, 11, 13, 15 16 maja, dni 9. Zjazd letni: 15, 17, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 29, 31 sierpnia dni 10. Zjazd jesienny: 25, 26, 28, 30 września, 2, 3, 5, 7, 9, 10 października, dni 10, razem w Budapeszcie dni 29.

Tatra-Łomnicz. 14, 15, 17, 18, lipca, dni 4.

Kottingbrunn. 25, 27, 29, 31 lipca, 1, 3, 5, 7, 8, 10, 12, 14, 15, 17, 18 sierpnia, dni 15.

Totis. 8 sierpnia.

* *

Jockey-Club węgierski rozpisuje na rok przyszły nowy bardzo znaczny bieg o „nagrodę królowej": 50 000 koron i nagroda honorowa pierwszemu, 6000 k. drugiemu, 3000 k. trzeciemu koniowi.

* *

W Kottingbrunn na nagrody pięciu biegów przeznaczono 292.000 koron.

Część ekonomiczna.

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów 28 listopada 1896.

Usposobienie niezmienne. Pszenica ciągle znajduje dobry zbyt i dalsza zwyżka wcale nie jest wykluczoną, gdyż popyt z Morawii za pszenicą galicyjską już się rozpoczyna, a w następstwie eksporta po za granice kraju. Młyny krajowe będą musiały wyższe ceny płacić. Żyto i owies dotąd utrzymuje się w cenie. Co do jęczmienia usposobienie słabsze.

Inne produkta po cenach umiarkowanych łatwy znajdują zbyt.

W handlu nasion stagnacya, tylko celne gatunki koniczu zbyć można. Inne zaniedbane. Rzepak tenduje stale zwyżkowo.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·30 do 7·60, żyto gotowe 5·90 do 6·20, owies obroczny 5·50 do 5·90, jęczmień 5·50 do 6·25, rzepak 11·— do 11·50, wyka 4·50 do 4·75, groch 5·75 do 7·50, lnianka 6·25 do 6·50, bobik 4.60 do 4·80, hreczka 6·30 do 6·80, kukurudza 5·— do 5·50, chmiel za 56 kilo 15·— do 25·—, koniczyna czerwona 35·— do 48·—, koniczyna biała 30·— do 55·—, koniczyna szwedzka 30·— do 45·—, tymotka 16·— do 22·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei gotowy 12·75 do 13·25, spirytus na termina 12·50 do 13·—.

§ **Dostawa mostu żelaznego.** C. k. Dyrekcya kolei ogłasza konkurs na dostawę i ustawienie konstrukcyi żelaznej dla mostu drogowego w pobliżu stacyi Przemyśl-Bakończyce. Odnośne oferty mają być wniesione najdalej do 19 grudnia b. r. do Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie. Bliższe warunki są do przejrzenia w biurze dla budowy i utrzymania kolei w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 28 listopada. (Z Izby posłów). Na wczorajszem posiedzeniu przyjęła Izba posłów projekty ustaw regulujących płace nauczycieli w państwowych szkołach średnich, w państwowych seminaryach nauczycielskich i w szkołach ćwiczeń. Referent komisyi dr. Beer wniósł, aby ustawy te weszły w życie z dniem 1-go lipca 1897 r. Dr. Piętak wykazywał, iż uchwała Izby powinna być jednolita z uchwałą powziętą w sprawie płac urzędniczych i że te ustawy powinny wejść w życie z dniem ich ogłoszenia. Izba przychyliła się do wywodów dra Piętaka, a odrzuciła wniosek dra Beera. Nadto uchwalono wniosek dodatkowy p. Lupula, według którego minister oświaty upoważniony jest po poprzedniem ostrzeżeniu lub skazaniu nauczyciela szkół średnich zasystować przez lat trzy pobór należnego mu dodatku kwalifikacyjnego. — Podczas dyskusyi minister oświaty dr. Gautsch oświadczył, iż rząd dąży do obsadzenia wszystkich miejsc nauczycielskich nauczycielami egzaminowanymi i dlatego też musi i nadal obstawać przy podziale suplentów na egzaminowanych i nieegzaminowanych.

Z kolei przystąpiła Izba do rozpraw nad wnioskiem nagłym pp. Kronawettera i Pernerstorfera, domagającym się postanowień karnych dla ochrony prawa stowarzyszeń, zgromadzania się i petycyonowania. Wnioskodawcy chcieli tylko sprowokować dyskusyę o nadużyciach wyborczych, popełnianych rzekomo przez władze polityczne, gdyż oprócz wniosku nie przedłożyli żadnego projektu ustawy, odpowiadającego wymaganiom jakiej takiej kodyfikacyi. P. Kronawetter motywował nagłość wniosku tem, że zbliżają się wybory do Rady państwa, więc należy zapewnić wyborcom wielką swobodę. Minister sprawiedliwości dr. Gleispach podniósł, iż ażeby osądzić, czy ustawa proponowana przez wnioskodawców jest konieczną, należałoby przeprowadzić dokładne badania. Materyał, przedłożony przez wnioskodawców, jest zupełnie niewystarczający. Najważniejsze wykroczenia, przytoczone przez wnioskodawców, już podpadają pod kodeks karny, szczególniej pod §. 98, mówiący o zbrodni gwałtu publicznego i jako na zbrodnie nałożone są na nie kary ciężkiego więzienia. Wniosek więc jest zbędny. (Wesołość). W dalszym ciągu zaznaczył dr. Gleispach, iż wnioskodawcy sami nie mają dokładnego pojęcia o swych wnioskach i tak np. we wnioskach swych kwalifikują jako **przekroczenie** te czyny, które w kodeksie karnym są oznaczone jako **zbrodnie**. Dalej dowodzi mówca, iż według stylizacyi ustawy, proponowanej przez p. Kronawettera, doszłoby się do przeciwnego celu, do którego dążą wnioskodawcy, tj. do największego ograniczenia wolności osobistej, co więcej, rzecz stałaby się najprzykrzejszą dla tych, na których korzyść jest obliczona, bo np. uniemożliwiłaby wszelkie bastówki. Minister kończy oświadczeniem, że tak ustaw się nie robi i że rząd nie widzi potrzeby zajmowania jakiegokolwiek stanowiska wobec nagłości, jest jednak wielkim przeciwnikiem wszelkiej bezowocnej pracy (huczne oklaski). Nagłość wniosku odrzucono, a przekazano go do regulaminowego traktowania. Następne posiedzenie dzisiaj.

Bukareszt 28 listopada. Parlament został otwarty wczoraj mową tronową, w której król na wstępie skonstatował, iż stosunki Rumunii ze wszystkiemi państwami europejskiemi są znakomite. Ciągle rosnące znaczenie Rumunii w koncercie mocarstw europejskich w tym roku miało niezbity dowód. W dalszym ciągu wspomina mowa tronowa w bardzo gorących słowach o odwiedzinach Cesarza austryackiego, któremu kraj cały serdeczne zgotował przyjęcie, wywdzięczając się w ten sposób temu Monarsze za okazywaną przez niego szczerą przyjaźń i życzliwość dla Rumunii. Mowę tronową przyjęto hucznymi oklaskami.

Rzym 28 listopada. Król serbski pożegnawszy się z królową włoską Małgorzatą, odjechał do Neapolu. Na dworzec odprowadzili go król włoski, ministrowie i naczelnicy władz. Na pożegnanie obaj królowie serdecznie się ucałowali.

Ateny 28 listopada. Silnie zaludniona dzielnica Pireus stoi pod wodą. W falach zginęło przeszło 30 osób. Majtkowie rosyjskich, francuskich i greckich okrętów wojennych pracowali prawie z nadludzkim wysiłkiem, aby nieść pomoc zagrożonym powodzią. W całych Atenach znaleziono dotychczas 70 osób, które zginęły w wzburzonych nurtach. Koleje w wielu punktach są przerwane.

Konstantynopol 28 listopada. Ambasadorowie zażądali wczoraj od Porty odwołania jenerała Paaddedina wysłanego w misyi na Kretę, oraz odwołania komendanta wojsk na Krecie i mianowania na jego miejsce innego jenerała. Oprócz tego domagają się ambasadorowie, aby prezydent najwyższego trybunału sądowego na Krecie oraz naczelny prokurator byli chrześcijanami. Porta wręczyła ambasadorom wypracowany przez Karatheodory'ego baszę memoryał o zaprowadzonych już reformach.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 listopada. A. hr. Branicka z Suchy. S. i L. Koziebrodzcy z Chlebowa. S. hr. Mieroszowski z Rudołowic. St. Zakrzyński i dr. S. Chmurski z Krakowa. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. S. Dunin Kęplicz z Tustania. L. Olszewski z Suchy. J. Szumpeter z Buska. W. Christ z Rzeszowa. F. Wesely z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Oświadczenie.

Podpisani **Mojżesz Spindel i Süsle Spindel** właściciele byłej **firmy Bracia Spindel, fabryka nici i wstążek w Kałuszu**, wyrabialiśmy nici „Eisengarn" i wprowadziliśmy je na rynek zaopatrzywszy w marki ochronne, które **łudząco podobne były** do marek ochronnych, które zostały zarejestrowane w niższo austryackiej izbie handlowej i przemysłowej w Wiedniu dnia 12 lipca 1894 pod liczbą 4491—4493 **dla akcyjnego towarzystwa c. k. upzyw. Haarlandskiej przędzalni bawełny fabryki nici w Wiedniu i Harlandzie.** Wymienione towarzystwo akcyjne **pociągnęło nas za to do odpowiedzialności**, za przekroczenie ustawy o markach ochronnych **przed c. k. sądem obwodowym jako karnym w Stanisławowie** i odbyła się z powodu tego główna rozprawa przeciwko nam dnia 7 listopada 1896 i została odroczoną.

Podpisani, **Mojżesz Spindel i Süsie Spindel** przepraszamy niniejszem **za to przewinienie towarzystwo akcyjne c. k. uprzywilejowanej Haarlandskiej przędzalni bawełny i fabryki nici.** Przyrzekamy marek tej firmy nigdy więcej nie naśladować. Towarów zaopatrzonych markami naśladowanymi podług marek Haarlandzkiego towarzystwa akcyjnego nie wprowadzimy więcej nigdy w handel i **dziękujemy** wymienionemu towarzystwu akcyjnemu najserdeczniej, **że wobec naszej skruchy z tego oświadczenia i ze względu na naszą liczną rodzinę,** nie obstaje przy tem, **abyśmy zostali sądownie ukarani.**

Mojżesz Spindel. *Süsie Spindel.*

Właściciele byłej firmy bracia Spindel.

†

Zygmunt Prus Kniaziołucki

doktór wszech nauk lekarskich, przeżywszy lat 38, opatrzony św. Sakramentami, przeniósł się do wieczności w dn. 25 listopada 1896 r.

W ciężkim żalu pogrążeni żona, córka i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na nabożeństwo żałobne odbyć się mające w sobotę dnia 28 b. m. o godz. 10 rano w Krakowie w kościele św. Barbary, a następnie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz.

Lwów dnia 28 listopada (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m, k. 216.50 do 219 —, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 285 — do 288. —. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 382.— do 392 —. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat 5 proc. a 10 proc. prem. 110.10 do 110.80, 4 i pół proc. los w 50 lat. 99.80 do 100.50. 4 proc. los w 60 lat 96.70 do 97.40 Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.40 do 101.10. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.60 do 98.30 4 proc. los. w 42 i pół latach 97.40 do 98.10, 4 proc. los. w 56 lat 97.40 do 98.10.

Obl. gł. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc 97.30 do 98.—, Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —.— Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70 Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc —.— do —.—, 4 proc. z r. 1891 97 — do 97.70, 4 proc po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.65 do 5.75. Napoleondor 9.50 do 9·60. Półimperyał 9.60 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28. 100 marek niemieckich 58.65 do 59 10

Wiedeń 27 listopada. Notowania wieczorne. Kredyty 365·87, węgierskie kredyty [illegible] anglobank 153·50, bankverein 255 5[illegible] bank 289·—, länderbank 248.25, [illegible] 352 25, lombardy 95·25, elbethale 271 [illegible] tytoniowe —·00, rima —.—, alpi[illegible] renta majowa 101.35, węg. renta koron[illegible] losy tureckie 49 60, marki 58 83, ruble [illegible]

Teatr hr. Skarbka.

W niedzielę o 3ciej g.
Kościuszko pod Racławicami.

WIECZÓR.

Sprzedana narzeczona

opera w 3 a. Fr. Smetany, słowa K. Sabiny (z repertuaru teatrów w Pradze i Wiedniu).

OSOBY:

Kruszyna wieśniak	p. Kiszman
Ludmiła jego żona	pni. Kasprowicz
Marynka ich córka	pna Bohuss
Michał gospodarz	p. Kratochwil
Agnieszka jego żona	pni Skalska
Tomek ich syn	p. Jaroński
Janek syn Michała po pierwszej żonie	p. Orzelski
Kezal, swat	p. Rogucki
Skoczek, dyr. komedyantów	p. Lelewicz
Esmeralda, tancerka	pni Kliszewska
Mufti, komedyant przebrany za Indyanina	p. Jednowski

Rzecz dzieje się w Czechach.

Reżyser J. Myszkowski

W antraktach powinno się palić papierosy tylko z tutek Niemojowskiego

---

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojowskiego.**

Wszędzie do nabycia.

Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru Egipskiego.

Amatorom
Herbaty rosyjskiej
poleca się znany handel
WŁADYSŁAWA ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

Prośba do Rodaków!

Oficyalista prywatny, poszarpany na Bukowinie przez wściekłego wilka, apeluje do miłosierdzia serc litościwych, gdyż sieroty jęczą w głodzie i chłodzie. Za otarcie łez Zbawiciel stokrotnie wynagrodzi.

Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Dziennika Polskiego".

Ekonom w młodym wieku, bezdzietny fachowo uzdolniony, w gospodarstwie większem i wzorowem, ośm lat w miejscu, poszukuje posady na ordynaryę od 15go lutego albo później. Uprasza zgłoszenia J. S poste restante Horodenka. 2—2

Dwóch rządców jeden na Bukowinę władający językiem niemieckim, drugi zaś do Rosyi, obznajomiony z tamtejszemi stosunkami, znajdą zaraz umieszczenie. Obaj muszą się wykazać długoletnią służbą w jednym majątku, pozostającym pod osobistem zarządem samego właściciela lub dzierżawcy tegoż. Informuje Biuro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika 5. 2—2

Zarząd dóbr Niwki, poczta Dąbrowa sprzedaje nasienie buraków pastewnych „Mamuty czerwone" zbiór tegoroczny, po cenie 1 zł 50 ct. za 5 kg. z woreczkiem.

Gospodarz rutynowany, w sile wieku, żonaty, z dłuższą praktyką, oraz praktycznie wykształcony w gospodarce lasowej, w prowadzeniu wszelkich ksiąg rejestrów, raportów i rachunkowości, mogący samoistnie kierować gospodarstwem poszukuje posady zawiadowcy folwarku, kasyera, kontrolora lub rachmistrza. Łaskawe zlecenia Karol, post restante Wasilkowce. 2—2

Junkerów

poszukuje się parę presse białych młodych i z dobremi chodami. Wiadomość w administracyi dóbr w Zatorze.

Bardzo ładne pomieszkanie, 4 pokoje, przedpokój, kuchnia, dwa wychody, zaraz ul. Brajerowska l. 15.

Do sprzedania klaczka hucułka 2 letnia, 1·35 metr. wysoka, maści karej, bardzo pięknie zbudowana, zdatna do cyrku lub pod wierzch. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Sozanówce, poczta Trembowla. 2—2

Buchhalter korespondent w języku polskim i niemieckim, posiadający chlubne świadectwa poszukuje innego miejsca od 1go stycznia 1897. Zgłoszenia sub M. F. Z. 618 Krosno poste restante. 2—2

Wyborny pasztet z gęsich wątróbek całkiem jak Strasburgskie poleca jedynie dwór Zapszyn p. Brzeżany. 3—10

2 patent. wagi mostowe 4.000 kg. 2 pat. wagi dla bydła 1.000 kg. wszystkie 4 jeszcze nowe, prawdziwe Buganyi, pierwsze ustawą przepisane dla większych fabryk, gospodarstw, browarów, gorzelń, młynów parowych, pod karą do 100 złr. przepisane, cechowane, wypróbowane. tanio do sprzedania **Lofia v. H. Wiedeń 4, Schwindgasse 14** parter, drzwi 2. Właśnie odbywają się targowo policyjne rewizye wszędzie.

Wyborne szynki sposobem francuskim marynowany po 85 ct. Szynki westfalskie po 1 zł. 50 ct. Polędwice w pęcherzu po 1 zł. 20 ct. Kiełbasy po 90 ct. Bulion przedni I sorta po 6 zł. II sorta po 4 zł., wszystko za 1 klgr. Jakoteż wszelkie artykuły wchodzące w zakres gospodarstwa wiejskiego, dostarcza na zamówienie Zarząd dworu Putiatyczach, poczta Sądowa Wisznia.

Arystokraci, posiadacze dóbr itd.

którzy szybko i tylko na weksel pieniędzy potrzebują, zechcą łaskawie oferty przesłać pod „von 5.000 fl. bis 100.000 fl. zur Weiterbeförderung an M. Dukes Nachf Wien I. Wollzeile 6.

Przyzwoite, zdolne osoby mogą sobie sprzedażą ustawowo dozwolonych losów na spłaty miesięczne dziennie

5 do 6 koron zarobić.

Adresy proszę nadsyłać do O. R Berno Morawia.

Poszukuje się
do nabycia
majątek ziemski

w zachodniej Galicyi w cenie od 80 do 60 tysięcy. Bliższe szczegóły jako to obszar, nazwa miejscowości, oddalenie od stacyi kolejowej, jakość inwentarza itd. uprasza się nadsyłać do biura dzienników Plohna pod literami A. J. Pośrednictwo osób trzecich wykluczone.

Znawcom i amatorom
DOBRYCH WIN

poleca w wielkim wyborze lekkie, czyste i naturalne węgierskie wina stołowe, butelka po 50, 60, 70 80 ct., 1 zł. i wyżej

Jan Muszyński
Lwów, Rynek 40.

Dobra tabularne
Sułków

w powiecie wielickim, 4 klm. od stacyi **Podłęże** i 4 klm. od Wieliczki tu i tam szosą, są do nabycia w drodze publicznej licytacyi rozpisanej przez Sąd krajowy w Krakowie na dzień **7 grudnia 1896.**

Przed terminem licytacyjnym można nabyć te dobra z wolnej ręki. Bliższych wiadomości udziela w godzinach urzędowych kancelarya dr. Doboszyńskiego, adwokata w Krakowie, Rynek A - B 39 II p.

Für Ia Antiquitäten bezahlt ein Ausländer, der Galizien bereist, die höchsten Preise. Offerten mit Angabe der Gegenstände sub **H Z "359** beförd. des Zeitungsbureau Plohn Lemberg.

We wtorek rano idąc ulicą Kopernika zgubiłem złoty łańcuszek. Rzetelny znalazca zgłosić się zechce do biura Plohna, gdzie otrzyma nagrodę.

Do sprzedania mam książki: 1) Hofmann E. Grossdimeterlinge Europas, 2) Hofmann E. R upen Europas, 3) Sievers Europa. J. Hawrysiewicz w Olydowie, poczta loco.

Dobrze utrzymany garnitur mebli salonowych (bardzo dobry wyrób) jest do nabycia za 60 zł. Bliższa wiadomość Mochnackiego 9 u dozorcy domu.

Zdolnych kucharzy i ogrodników poleca Biuro J. Polińskiego. Lwów, ulica Karola Ludwika 5.

Pracownia rusznikarska
ul. Akademicka l. 8
P. Jarosz i A. Sobotka

przyjmuje zamówienia na broń nową własnego wyrobu, jakoteż i wszelkie reperacye, uskuteczniając takową jak najstaranniej i najspieszniej po umiarkowanych cenach

Zarząd dóbr Podhajczyki Justynowo, poczta, telegraf i stacya kolejowa Trembowla, ma na sprzedaż

sześć osłów

w różnym wieku, w cenie od 20 do 30 złr. za parę.

Podleśniczy mogący się wykazać chlubnymi świadectwami otrzymać może posadę od 18 stycznia 1897. Kawaler ma pierwszeństwo. Własnoręcznie pisane podania z odpisami świadectw do zarządu ekonomicznego Balice, poczta Czudec adresować należy. Nieuwzględnione podania zostaną bez odpowiedzi.

Rok założenia 1864
Rudolf Mann

Lwów ulica Teatralna liczba 4
poleca swoją pracownię
bandaży rupturowych

wszelkich systemów, pasy brzuszne, nerkowe itp. Gorsety ortopedyczne, sztuczne nogi, szczudła, poduszki gumowe i skórzanne. Przyrządy do pielęgnowania chorych. Wszelkie bandaże podług ordynacyi pp. lekarzy uskutecznia się jak najstaranniej.

Wyprawki dla niemowląt
starannie wykonane
poleca
z małym zyskiem
EDWARD SCHILLING
WE LWOWIE
ulica Halicka liczba 16.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju Eugenii Weckerówny, Lwów ul. Chorążczyzny l. 5, II piętro drzwi 19.

Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Terno! Kabała, pasyans, terno!

Nakładem **„Nowej Fortuny"** w Krakowie wyszło sensacyjne dziełko. **Księga magiczna o 7 pieczęciach** Wyjawienie **tajemnicy kabały** i zawodne a najpewniejsze kombinacye **do loteryjnej** (Metody Orlica, Gabora, Gersona, Coroninego etc. kładzeni kart pasyans. **Cena 80 ct. wydanie mniejsze 50 ct.** Najstarszy prawdziwy **Sennik** egipsko-chaldejski ułożony przez perskich magików i słynnych profesorów astrologii. Wyjawienie tajemnic **magicznego trójkąta — sztuka wróżenia z kart** według Lenomand'i.

Z licznemi obrazkami **Cena 30 ct.**

Należytość najdogodniej przesyłać za przekazem pocztowym wysełka nastąpi franko.

Cukry deserowe znakomite

odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych **złotemi medalami** które już od dawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały pół kigr. **1.20** poleca codzień świeże

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady **ul. Kopernika l. 3**, obok aptyki.

Z Browaru **B. Pilzner B.** Mieszczańskiego

Pasaż Hausmana. | Pasaż Hausmana.

PRAWDZIWY tylko z marką B. B.!!!

Leżak (Lagierbier) w beczkach w butelkach oryginalnych **Wyszynkowy (Szankbier)**

Ceny oryginalne fabryczne dla prowincyi **OPUST AKCYZY.**

Zamówienia od 25 liter względnie 25 butelek począwszy. Za opakowanie nic się nie liczy.

Jeneralna Reprezentacya browaru Mieszczańskiego w Pilznie, Lwów Pasaż Hausmana.

W miejscu bezpłatna dostawa od 10 butelek począwszy. Telefon l. 309 i 310.

Klaksbrunnin

Z przyjemnością daje Szan. PT. Paniom do wiadomości, że z powodu licznych odwiedzin nauka połyskującego prasowania jeszcze do 5 grudnia tj. ostatni tydzień nieodwołalnie po cenie zniżonej codziennie od godz 2—3 popoł. 25 ct. od 3—4 po poł. 50 ct. opis metodę 20 ct.

Hotel Europejski Nr. 45

proszę przynieść na próbę sztukę bielizny wyprasowanej.

Wszędzie do nabycia.

Bez ryzyka

Aby i wątpiący mogli próbę zrobić posyłam gdyby towar nie odpowiadał kwotę natychmiast. Franco napowrót wysyłam.

Tylko za

6 złotych 95 centów
otrzymuje się 17 sztuk

17 sztuk złr. 7.95



17 sztuk złr. 6.95

Zegar Reform złota, remontoar kieszonkowy z najlepszej uregulowanym antymagnetycznym werkiem precyzyjnym, 38 godzin idący, elegancko grawirowanymi kopertami, emaljowaną wskazówkę, złoto „Reform" jest zawsze złotu równe i nie traci blasku. Daję za zegary 3 letnią pisemną gwarancyę

1 łańcuszek z złota reform
para guzików do mankietów z mechaniką gremir,
Najnowsza spilka do krawatu Simili brylant
Skórzane etui dla kieszonkowego zegaru
2 eleganckie pierścienie z złota reform
1 broszka do tego para kolczyków z brylantem imit
1 toaletka kieszonkowa
4 spinki do piersi i do kołnierza
1 najlepszy kieszonkowy scyzoryk 2 ostrze
1 brelok do zegarka złoty reform

Wszystkie te przedmioty 17 sztuk razem z zegarkiem z złoty reform kosztują tylko **6 zł. 95 ct.**

Z górnym zegarem tylko 8.50.

Pod Defreggaren Wiedeń I Johannesgasse 2, I Stock.

Piękność la beautè





Bezwarunkowo pomiedzy wszystkimi środkami upiększenia zajmuje pierwsze miejsce po wszystkie czasy

Oryginalna pasta POMPADOUR
Med. Dra A. Rixa w Wiedniu.

Ten słynny na cały świat ogólnie znany środek nabyła pod gwarancyą (taką, że się pieniądze zwraca, jeżeli to nie działa) w przeciągu 14 dni **piegi plamy wątrobiane, pryszcze, czerwoność nosa, węgry, oszpecenia z ospy**, w ogóle każdą nieczystość skóry i ciała, cera ciała staje się aksamitną i otrzymuje się kolor różowy, jaki jest własnością młodości naturalną drogą.

Pani Kathi Frank w Frankfurcie n. M. długoletnia odbiorczyni pisze: Proszę mi jak zawsze 5 past pompadour do Frankfurtu posłać.

Pani hr. Prokesz-Osten (Fryderyka Osten) pisze: Pani Dr. Rix prosi mi przysłać znowu jak od wielu lat 5 past Pompadour do Gmunden.

Hrabina Marogna wielka ochmistrzyni J. c. W. Pani Arcyksiężniczki Karolowej: Proszę o 6 słoików pasty jak zawsze Villa Rosenberg Obermais Meran.

I jeszcze 10.000 odbiorców z najwyższych i wysokich kół społeczeństwa, którzy tej pasty tylko raz użyli polecają ją dalej.

1 słój oryg. **pasty Pompadour** wraz z przepisem zł. 1.50 1 flakon Pompadour mleka zamiast pudru do użycia zł. 1.50 karton pompadour mydła na szorstkość skóry 3 sztuki 90 ct. Mydło Markizy do kąpieli 5 ct.

Dr. Rixa Markizy de Pompadour tłusty puder na toaletę w dzień i w nocy przylega dobrze nietylko upiększa skórę i robi ją różową, ale i miękką i świeżą, jest zupełnie nieszkodliwym i użytym bywa przez panie najwyższej arystokracyi, karton 1.25.

Centralne biúro Wiedeń Praterstrasse 16 w własnym domu
Wilhelminy Rix wdowy po doktorze Synowie.
Od 40 lat jedyni wytwórcy prawdziwej oryg. pasty Pompadour.

Z powodu
ROZWIĄZANIA

stosunku komisowego z wiedeńską firmą
Teppichhaus Metropole
we Lwowie (pasaż Hausmanna 8), ulica Sykstuska l. 6.



Cenę dywanów perskich, smyrneńskich jak i wielu innych europejskich, angielskich, brukselskich dywanów salonowych i ściennych, chodników, francuskich gobelinów, kap na stoły i łóżka, kołdry, koce, dery na konie i sanie itd.

zniżono cenę o 30, 40, 50 ba nawet 65 procent

najlepsza sposobność do nabycia podarków na gwiazdkę i noworocznych!

Resztki chodników, materyi meblowych jakoteż dywanów z małymi wadami bajecznie tanio!

Lokal i urządzenie, ewentualnie i skład towarów natychmiast całkowicie lub częściowo wyjątkowo tanio do nabycia

Ułatwienia spłaty wedle umowy. Ilustrowane cenniki gratis i franko.

E. M. Bernfeld
właściciel magazynu „Au Louvre"
b. komisyoner wiedeńskiej firmy Teppichhaus Metropole.
LWÓW, ulica Sykstuska liczba 6.
(Pasaż Hausmana)

(Proszę uważać na adres).

NASZE NOGI

by utrzymać zdrowymi i normalnymi trzeba anatomicznie wolnego obuwia. Zwrócić się tedy należy od lat 30 najbardziej renomowanego wyrabiania obuwia w Wiedniu

Adolf Hupka
Wiedeń I Rothenthurmstrasse 16, filia I Bognergasse 15

gdzie także obuwie dla panów, pań i dzieci są w wielkim wyborze na składzie i wyrabiane bywają na miarę.

Zasada: Dobre, tanie i piękne.
Ilustrowany cennik gratis i franko.

Nowość! Probierz cierpliwości i gra towarzyska „KOTWICA".
Bliższe szczegóły w cenniku.



— Mają już Pańskie dzieci jedną ze sławnych kotwicznych skrzynek budowlanych?

Tak! Dobrze, to niech Pan każe sobie przysłać jak najprędzej najnowszy cennik, podług którego będzie Pan mógł sobie wybrać odpowiednią skrzynkę dopełniającą.

Nie! W takim razie największy czas, aby Pan kartą korespondencyjną, pisaną do F. Ad. Richter i Ska w Wiedniu, I. Operng. 16, zażądał przysłania cennika, gdyż w bogato ilustrowanym tym cenniku znajdzie Pan nietylko opis skrzynek budowlanych i nowego ulepszonego systemu dopełnień, ale i liczne listy dziękczynne wielce uradowanych rodziców, którzy wysoką wychowawczą wartość kotwicznych skrzynek budowlanych z własnego doświadczenia poznali i należycie ocenili.

Nabyć je można po cenie 40, 75, 90 ct. aż do 6 złr. i wyżej we wszystkich lepszych sklepach z zabawkami. Kupować należy tylko skrzynki z ochronną marką „Kotwicą", gdyż wszystkie skrzynki bez tej marki kotwicy są nieprawdziwe

F. Ad. Richter & Ska.

Pierwsza austryacko-węgierska c. k. uprzywilejowana fabryka skrzynek budowlanych. — Skład: I. Operng. 16. Wiedeń. Fabryka: XIII/1. (Hietzing). Rudolstadt (Turyngia), Olten Rotterdam, Londyn. New-York, 216 Pearl-Street.

Nowość! Probierz cierpliwości i gra towarzyska „Kotwica".
Bliższe szczegóły w cenniku.

Hugo Schindler | Hugo Schindler | Hugo Schindler

Lepszy jak każdy gorset

jest Schindlera leniuszek (Büstenhalter).

Tysiące uznań.

Cena za sztukę złr. 2.50 4·—; 5. , 7.50.

Podać trzeba szerokość piersi u góry, szerokość talji i wysokość boczna

Wysyłka **Heller i Schindler**, wyłączni fab. Mariascheln I B.

NA ŚW. MIKOŁAJA i na drzewko

poleca
30-krotnie premiowana
FABRYKA PAROWA PIERNIKÓW
H. CZYŃSKIEJ przedtem L. CZYŃSKIEGO

swe składy bogato zaopatrzone w pierniki i figurki **we Lwowie** przy ulicy Halickiej l. 8 i przy ulicy Akademickiej, **w Krakowie** Sukiennice l. 23. Wyroby fabryki są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

Wszelkie zamówienia wykonuje się odwrotną pocztą.

Kule „Syryusz"

dodane do nafty wytwarzają
znacznie jaśniejsze i bielsze światło
i oszczędzają do 50 prc. nafty.

Jedna kula wystarcza na tydzień. — Sztuka 6 ct, pudełko 40 ct.

Główny skład w handlu
O. T. WINKLERA SYNA
Lwów, ulica Teatralna l. 7.

Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza
E. Bredt i Ska.

w Ottynii
poczta, telegraf i stacya kolei w miejscu.
zatrudniająca 200 robotników

wyrabia:

Maszyny parowe.
Kotły parowe wszystkich systemów,
Rezerwoary spirytusowe,
Wszelkie aparata i urządzenia gorzelniane,
Urządzenie tartaków,
Koła pasowe,
Kompletne urządzenia transmisyjne,
Odlewy wszelkiego rodzaju podług własnych i nadesłanych modeli.

Reperacye jak najtaniej.

MAGAZYN SPECYALNY i SPECYALNA PRACOWNIA

UBIORÓW DLA DZIECI JÓZEFY KIEBEL

we Lwowie, Halicka 1.

Utrzymuje na składzie i wykonuje wszelką garderobę dla dzieci, — panienek do lat 16, chłopców do lat 9 z osobliwą starannością i niezwykłym szykiem.

Ceny policza sumiennie. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie i odwrotną pocztą.

Herbatę

zbioru majowego tegoroczna znakomitą wypróbowaną przed zakupnem poleca jedynie handel

Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica **Batorego liczba 3.**

pół kilo Congo złr. 1.60.
„ kilo Souchong złr. 2.
„ kilo Melange de London aromatyczne i dobrze naciągającej złr. 3.
„ kilo Kaysow. czarnej złr. 4.
„ kilo Sausiuskiej złr. 4.
„ kila wysiewek herbacianych złr. 1.30.
„ kila wysiewek z najlepszych herbat złr. 1.60.
„ kila okruchów z herbat złr. 2.

Zamówienia z prowincyi odsyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bizuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

---

Zarząd dóbr Balice o. p. Medyka posyła franko na życzenie

Masło deserowe

ze słodkiej śmietany po złr. 1 20 ct. za kilo w 5 kig. paczkach.

Wyborna
CHIŃSKA HERBATA
paczka ćwierć funt. 125 grm.

I. Nektar książęcy	—.55
II. Perła Chin	—.75
III. Bukiet królewski	1·—
IV. Kwiat cesarski	1·25

KAZIMIERZ LEWICKI
Lwów ulica Trybunalska.

Parasole wełniane

półjedwabne, jedwabne, angielskie w wielkim wyborze polecają

Motylewski i Krzyszkowski
Lwów plac Maryacki liczba 6.
obok hotelu Francuskiego.

Biuro nauczycielskie
Henryki Teisseyre

ma do umieszczenia nauczycielki **Polki** z dosk. franc. i muz. **Francuzki** z najpierwszych zakładów naukowych i wprost z klasztorów, **Niemki** i Polki Fröblanki także **bony** różnych narodowości. Kraków, Kolejowa 1.

Dr. Jasińskiego
Poradnik
dla suchotników
Cena 30 ct.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych
B. Kopernickiego
we Lwowie plac Halicki liczba 1.

poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsceugi itp. **Urządzenie dzwonków elektrycznych.** Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

C. k. uprzywilejow.
FABRYKA SZKŁA

taflowego i zwierciadłowego
KUPFER & GLASER
Lwów ul. Kaźmierzowska l. 28

polecają swe najlepsze **wyroby krajowe**

Szkła w taflach

we wszystkich jakościach i rozmiarach zwłaszcza

Szyby selinowe (belgijskie)
SZKŁO DACHOWE
kolorowe, matowe i w deseniach,
szkło zwierciadłowe
jak i lustra w ramach itp.
oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej
i diament do rżnięcia szkła.

Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Masłowski — Papier z fabryki [illegible] — Drukarnia nar. Wł. Maniecki i spółka [illegible]